...dakcja Zawadzka 1. — Telefony ... 182-48 102-28.— Administracja ...kowska 11 — Telefon 102-29. ...nego zastępca przyjmują od ... do 2 po południu.

Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miejscowa z od... numerów w administracji 2 zł. 10 gr. ...do domów 40 gr. ...d. 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką ...wynosi 2 zł. 50 gr. mies. ... zł. kwart. (przy zapłacie z góry) ...merata zagraniczna 4 zł. 50 gr. ...nadesłane bez oznaczenia ...arjum uważane są za bezpłat... ...opisów zarówno użytych jak ...wanych redakcja nie zwraca

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII. № 106. Łódź, Niedziela 19 kwietnia 1931 r.

...itulescu utworzył ...ąd fachowców.

...reszt, 19.4. — Wobec rozbicia ...owań o stworzenie rządu koncen...ego premier Titulescu utworzył ...liwych rokowaniach gabinet fa...ów.

...y rząd rumuński zostanie zaprzy... w ciągu dnia dzisiejszego, a na... przedstawi się obecnemu parla..., który, jak przypuszczają, udzie... całkowitego poparcia.

Finalizacja rokowań o pożyczkę kolejową.

Posiedzenie sejmu w czwartek.

Warszawa, 19 kwietnia.

Nadeszły tu wiadomości, że w piątek wieczorem wiceminister Koc bawiący w Paryżu

parafował umowę finansową

dotyczącą francuskiej pożyczki finansowej na budowę magistrali kolejowej Górny Śląsk — Gdynia.

Ponieważ jeszcze przed Świętami Wielkanocnemi parafowano w Paryżu umowę kolejową w tej sprawie, przeto rokowania w sprawie pożyczki kolejowej należy w tej chwili uważać za zakończone.

Wobec tych wiadomości w sobotę wieczorem zebrała się Rada Ministrów na posiedzenie, na którem minister Matuszewski przedstawił całokształt sprawy. Rada Ministrów postanowiła przedstawić Prezydentowi Rzeczypospolitej do podpisania dekretu o zwołaniu nadzwyczajnej sesji sejmowej.

Prezydent Rzplitej dekret ten podpisał.

Posiedzenie Sejmu marszałek Świtalski zwoła na najbliższą środę lub czwartek dnia 22 lub 23 bm.

W CZWARTEK.

Warszawa, 19 kwietnia. Dotychczas nie jest ustalone, czy prócz ratyfikacji pożyczki francuskiej będą poruszane jeszcze inne sprawy. Posiedzenie Sejmu odbyć się ma

w nadchodzący czwartek.

Wstrzymanie ruchu autobusowego w Wilnie.

Wilno, 19 kwietnia (Od wł. koresp.) Wileński związek właścicieli autobusów na znak protestu przeciwko opłatom na fundusz drogowy postanowił

wstrzymać ruch autobusowy.

Wczoraj zostały oddane numery rejestracyjne. Właściciele autobusów oświadczają, iż ruch wznowią dopiero po uzyskaniu ulg.

...RAT NARZECZONYM SIOSTRY.

Straszna tajemnica zgrzybiałego starca.

...no, 19 kwietnia. — Właściciel ... Bożydar pod Wilnem 26-letni ...rz Sieniawski, miał poślubić w ...dzącą niedzielę 18-letnią Marję ...wiczówną, zamieszkałą w miasteczku ...ki.

...oraj wieczorem Sieniawski wy... do sąsiada swego Pawła Szep..., aby zaprosić go na wesele. ...wicz, zgrzybiały starzec, wyznał ...nemu, iż jest naturalnym ojcem ...ściewiczówny, która jednocześnie

...siostrą Sieniawskiego.

Po tem wyznaniu Sieniawski kilkoma strzałami położył starca trupem na miejscu, a następnie pojechał do narzeczonej, do której po krótkiej rozmowie oddał kilka strzałów, a następnie usiłował popełnić samobójstwo.

Przechodzący obok mieszkania Paszkiewiczówny posterunkowy, słysząc strzały, wyłamał drzwi i znalazł na podłodze dwa broczące krwią ciała. Dziewczyna zmarła w kilka chwil później. Sieniawskiego w agonji odwieziono do szpitala.

——xx——

...ces b. posła Kwiatkowskiego

rozpocznie się we wtorek.

...ań, 19 kwietnia. — We wtorek ...erowie odbędzie się rozprawa przeciwko b. posłowi stronnictwa ...ego Janowi Kwiatkowskiemu. ...sprawy karnej składają się ...obszernych 4-ch tomów, ...ych dołączono jako dowody rze... kilkadziesiąt tomów ksiąg handlo... oraz korespondencji. Oprócz oskarżonego, b. posła Jana Kwiatkowskiego, odpowiadać będzie również syn jego. Jan Kwiatkowski pozostaje w areszcie śledczym. Akt oskarżenia zarzuca Kwiatkowskiemu szereg zbrodni i przestępstw z artyk. 239, 240, 241 ustawy upadłościowej, art. 85 ustawy o spółkach z ogr. odp., oraz art. 246 i 267 k. k.

...zmożona akcja komunistów ...rzededniu obchodów pierwszomajowych.

...szawa, 19 kwietnia. — Policja ...ana zaobserwowała w dzielni...ch fabrycznych wzmożoną działal... komunistów w przededniu obcho... pierwszego maja. Zarządzona zo... obserwacja oraz rewizje w wyni... ...ych aresztowano

19 wywrotowców.

...no ich w więzieniu. W mieszkaniu aresztowanych przy ulicy Smoczej i Bonifraterskiej wykryto większe składy bibuły komunistycznej oraz powielacze do powielania odezw. Skonfiskowano zgórą

100 kilogramów druków.

Aresztowani rekrutują się przeważnie z pośród młodzieży żydowskiej.

Na gruzach hiszpańskiej monarchji.



...królowej hiszpańskiej do Paryża. Obok po prawej stronie Quinones de Leon, dotychczasowy ambasador monarchji w Paryżu.



...Franco wraca do Madrytu.



Wylądowanie króla Alfonsa w Marsylji.

Słabe serce

b. marszałka sejmu Daszyńskiego.

Warszawa, 19 kwietnia. — Stan zdrowia byłego marszałka sejmu Ignacego Daszyńskiego uległ

znacznemu pogorszeniu.

Marszałek Daszyński już od kilku miesięcy jest ciężko chory i niedomaga na wadę serca. Przy łóżku chorego czuwa rodzina.

Dymisja posła hiszpańskiego w Warszawie.

Warszawa, 19 kwietnia. — Poseł hiszpański w Warszawie Ferando Wallin wniósł

prośbę o dymisję.

Dymisja została przyjęta.

—::—

Prezydent Rzeczypospolitej w Spale.

Warszawa, 19 kwietnia. — Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał wczoraj do Spały na 2 dniowy wypoczynek. Powrót nastąpi

w poniedziałek lub wtorek.

Szaljapin poważnie chory.

Odwołane koncerty.

Ryga, 19.4. — Ze Sztokholmu donoszą, iż przybyły tam na występy słynny śpiewak rosyjski Szaljapin ciężko zaniemógł.

Prawdopodobnie odwołane zostaną zapowiedziane na przyszły tydzień występy w operach w Kopenhadze i Rydze.

Ciężki stan zdrowia Zdzisława Dębickiego

Warszawa, 19 kwietnia.

Laureat tegorocznej nagrody literackiej, wybitny krytyk i poeta Zdzisław Dębicki, ciężko

zaniemógł na serce.

Stan chorego budzi poważne obawy.

Greckie ordery dla premjera Sławka i wicepremjera Pierackiego.

Warszawa, 19 kwietnia. — Wczoraj w południe poseł grecki w Warszawie Lagudadis przybył do prezydjum rady ministrów i wręczył premjerowi Sławkowi wielką Wstęgę Orderu Zbawiciela, zaś wicepremjerowi Pierackiemu wielką Wstęgę Orderu Feliksa.

42 tysiące dolarów w kieszeni oszusta.

Sensacyjne aresztowanie na dworcu gdańskim w Warszawie.

Warszawa, 19 kwietnia. — W ręce policji warszawskiej wpadł wczoraj na dworcu Gdańskim wielce pomysłowy oszust

o sławie międzynarodowej.

Jest nim Samuel Reznik, zamieszkały do niedawna przy ulicy Hipotecznej 3 i zajmujący wysoką godność przedstawiciela na Polskę wielkiej firmy samochodowej „Kensley Mellbourne Acceptense Corporation of Europe". Centrala tej firmy mieści się w Berlinie i Reznik obowiązany był pieniądze uzyskane w Polsce ze sprzedaży samochodów odsyłać do Berlina. Reznik założył w Warszawie biuro pod firmą „Autotechnika" (Senatorska 6). Zamiast pieniędzy Reznik posyłał do Berlina

fałszywe weksle,

z żyrem fikcyjnych osób, weksle zaś prawdziwe dyskontował w Warszawie na swój rachunek. Tym sposobem firmę berlińską naciągnął

na 42 tysiące dolarów,

a gdy fałszerstwo się wykryło Reznik zniknął z horyzontu wyjeżdżając do Palestyny.

Po pewnym czasie wrócił jednak do Warszawy i zamieszkał pod fałszywem nazwiskiem. Celem jego było zainkasowanie należnych mu tutaj od różnych firm 10.000 dolarów. Międzynarodowy oszust aresztowany został w chwili, kiedy z walizką i biletem do Gdańska wsiadał do pociągu.

——::-::——

Rozkaz głównego komendanta policji.

Bicie aresztowanych będzie surowo karane.

Warszawa, 19 kwietnia. — „Iskra" ogłosiła rozkaz głównego komendanta policji dotyczący bicia w śledztwie. Komendant Maleszewski przypomina, iż policja powinna postępować energicznie i zdecydowanie jednakże z zachowaniem nowoczesnych technicznych środków śledztwa. Stosowanie środków

przemocy i gwałtu

oraz bicia jest niedozwolone. Rozkaz ostrzega przed stosowaniem gwałtów i grozi pociągnięciem winnych do odpowiedzialności.

Prócz policjantów, którzyby się dopuszczali gwałtów do odpowiedzialności pociągani będą ich przełożeni. Dochodzenia we wszystkich wypadkach bicia powinny być prowadzone w szybkiem tempie.

——xx——

Niezwykły sadyzm

„upiora z Düsseldorfu."

Düsseldorf, 19 kwietnia. — Na wczorajszej rozprawie przeciwko „Upiorowi z Düsseldorfu" rozpatrywane były dwa następne wypadki mordu i dwa napady mordercze. Niedoszła ofiara Kürtena Wandersowa, którą morderca usiłował udusić, po wejściu na salę nie przypomina sobie napastnika. Ku zdziwieniu obecnych na sali Kürten podnosi się z miejsca i oświadcza głosem stanowczym, iż poznaje ją, jako tę, której mu się

nie udało udusić.

Oskarżony podaje przytem tak dokładnie szczegóły, że przekonywa Wandersową. Wstrząsające wrażenie na sali wywiera sprawa zamordowania 5-letniej Gertrudy Alberman. Z zeznań świadków i rzeczoznawców wynika, że dziewczynka otrzymała

36 ciosów nożyczkami.

Obdukcja lekarska stwierdziła, iż większość ran była zadana przez wbicie nożyczek do ciała aż po nasadę. Po przerwie odbywał się dalszy ciąg procesu.

——::::——

Niemiecka delegacja kolejowa

zwiedziła m. Wieluń.

Wieluń, 19.4. — Wczoraj rano granicę Polski przekroczyła niemiecka delegacja kolejowa z Opola w składzie 6 osób. Delegacja ta zamierzała zbadać stan kolejki wąskotorowej Praska - Wieluń w związku z zamierzonem zawarciem

umowy międzypaństwowej

w sprawie wzajemnego przepuszczania pociągów.

Ponieważ nasze władze kolejowe nie miały żadnych dyrektyw, zebranie komisji nie odbyło się, a Niemcy zbadali tylko most kolejowy po stronie niemieckiej a potem już w charakterze prywatnym w asyście zawiadowcy stacji Praska zwiedzali miasto Wieluń. O godz. 2 po poł. delegacja opuściła granice Polski.

——o::o——

Echa katastrofy budowlanej w Łodzi.



Na posesji W. Rymkiewicza, przy ulicy Piotrkowskiej 238 zawaliła się rozbierana niefachowo ściana, pod której gruzami poniósł śmierć 58-letni Abram Ajsner, zaś śmiertelne rany 15-letni praktykant Jan Michalak.

Dyr. Gordowski w pałacu Biedermana.

Dzisiejsza konferencja akcjonarjuszy z Anglikami

Łódź, dnia 19 kwietnia. — Jak już donosiliśmy, wczoraj został wypuszczony na wolność z więzienia przy ul. Kopernika dyrektor Banku Handlowego w Łodzi p. Gordowski.

Akt zwolnienia dyr. Gordowskiego z aresztu nastąpił na mocy decyzji prokuratora Markowskiego, który zażądał złożenia kaucji w wysokości

50 tysięcy złotych.

Sumę tę w krótkim czasie zebrano wśród akcjonarjuszy banku a następnie

p. Robert Biederman

wpłacił ją do kasy Sądu Okręgowego w Łodzi, otrzymując jednocześnie decyzję o zwolnienie dyr. Gordowskiego z więzienia.

Dyr. Gordowski wprost z celi udał się w towarzystwie małżonki do swego mieszkania.

W związku ze zwolnieniem dyr. Gordowskiego w mieście rozeszła się pogłoska, jakoby Bank Handlowy w Łodzi w ciągu najbliższych czterech dni

miał być uruchomiony.

Zwróciliśmy się do najwiarygodniejszego źródła, gdzie nam oświadczono, że wiadomość ta absolutnie nie odpowiada prawdzie, bowiem uruchomienie banku w pierwszym rzędzie zależne jest od wierzycieli, którzy w tej sprawie zbiorą się dopiero 29 kwietnia.

Jeśliby wierzyciele zgodzili się na przedłożony im plan sanacyjny banku, wówczas uruchomienie tej instytucji może nastąpić 1 maja b. r.

P. Ralf Biederman, który bez przerwy zajmuje się przeglądaniem passyw i aktyw Banku Handlowego celem zorjentowania się w sytuacji — zmuszony był wobec wielu niejasności, które wyświetlić może tylko dyr. Gordowski — pracę te odłożyć do dnia dzisiejszego.

Na dzień dzisiejszy godzinę 2 i pół wyznaczona została konferencja akcjonarjuszy Banku Handlowego wspólnie z wierzycielami angielskimi

w mieszkaniu p. Biedermana.

W konferencji tej weźmie udział dyr. Gordowski, który udzieli wielu wyjaśnień dotyczących upadłości.

W konferencji tej weźmie udział dyr. Gordowski, który udzieli wielu wyjaśnień dotyczących upadłości.

Miarą zaufania, którem się cieszył niewypłacalny do niedawna Bank Handlowy w Łodzi — jest fakt, że do ostatniej chwili niektórzy mieszkańcy Przemyśla mieli w tej instytucji swoje oszczędności.

Wskutek bankructwa zaś potracili oni wszystkie wkłady, które w trzech tylko wypadkach sięgają około

19 tysięcy dolarów amerykańskich.

Właściciele tych oszczędności ulokowali je w Łodzi, wychodząc z założenia, że lokata w Banku Handlowym jest nietylko zupełnie bezpieczna, ale ponadto zapewnia ścisłą dyskrecję i tajemnicę.

Wierzyciele z Przemyśla, którzy przybyli do Łodzi dla złożenia swego akcesu do Łódzkiego Związku Wierzycieli upadłego banku — stwierdzają, że wszelkie pogłoski, jakoby wskutek krachu zachwiały się jakieś firmy w Przemyślu — nie odpowiadają prawdzie. Właściciele oszczędności bowiem, którzy je stracili w Łodzi, żadnych tranzakcyj nie prowadzili, żyjąc wyłącznie z kapitału względnie z odsetek.

Nowy zarząd straży ogniowej.

Wybory dwóch wicekomendantów.

Łódź, 19 kwietnia. — Wczoraj wieczorem w lokalu III oddziału przy ulicy Sienkiewicza 54 odbyło się doroczne walne zebranie członków Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego walnego zebrania, sprawozdania z działalności zarządu, przystąpiono do wyborów nowego zarządu, który ukonstytuował się następująco: pp.: Jarzębowski, Miller, Jahner, Thiele, Klikar i Stelcig.

Pozatem dokonano wyborów dwóch wicekomendantów straży w osobach pp. Scheiblera i O. Eisenbrauna. Na naczelnika I oddziału straży powołano p. Stefana Kałużyńskiego, zaś II oddziału — p. Pawła Kopieczkę. W końcu zebrania postanowiono mimo przeżywanego kryzysu za wszelką cenę nie dopuścić do likwidacji oddziałów straży.

Zebraniu przewodniczył starosta grodzki p. Dychdalewicz.

Zjazd wybitnych osobistości.

Dzisiejsze uroczystości legjonistów.

Łódź, 19 kwietnia. — W związku z poświęceniem sztandaru Związku Legjonistów Polskich w dniu wczorajszym na zjazd zarządu głównego i prezesów okręgów przybył do Łodzi cały szereg wybitnych osobistości z wiceprezesm zarządu głównego szefem departamentu zdrowotności Min. Spraw Wewn.

dr. Eugenjuszem Piestrzyńskim

na czele. Poza tem przybyli przedstawiciele Związku Legjonistów z Brześcia, Dąbrowy Górniczej, Katowic, Kielc, Krakowa, Lublina, Lwowa, Poznania, Radomia, Wilna i innych miast.

Według ustalonego programu uroczystość legjonowa w dniu dzisiejszym rozpocznie się o godz. 8.30 rano zbiórką organizacyj ze sztandarami przed katedrą. O godz. 9 złożony zostanie wieniec na grobie „Nieznanego Żołnierza.

O godz. 11 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym przy ul. św. Jerzego, o 12 zaś dokonane zostanie poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ w drzewce.

O godz. 12.00 odbędzie się defilada przed kościołem garnizonowym.

W godzinach wieczornych goście przybędą na wspólną biesiadę do Kasyna Oficerskiego.

Jak się dowiadujemy Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radja

transmituje

jeden z fragmentów tej podniosłej uroczystości, a mianowicie poświęcenie sztandaru legjonowego w kościele garnizonowym oraz defiladę jaka odbędzie się na placu przed kościołem.

Transmisja rozpocznie się o godzinie 12 w południe.

—:s:—

Sezonowe szpitale wojskowe w uzdrowiskach.

Łódź, dnia 19 kwietnia. — Jak nas informuje D. O. K. IV w roku bieżącym uruchomione zostają tak zw. sezonowe szpitale wojskowe w Ciechocinku, Inowrocławiu i Busku.

Z sezonowych tych szpitali mogą korzystać wojskowi zawodowi czynni oraz w stanie spoczynku o ile pobierają uposażenia. Również ze szpitali tych mogą korzystać członkowie rodzin na które wojskowi zawodowi pobierają dodatki ekonomiczne.

Sezon trwa od 15 maja do 13 września.

W wypadku nadmiernej ilości podań oraz sprzyjających warunków atmosferycznych — uruchomiony zostanie piąty sezon w Ciechocinku od 15 września do 13 lipca.,

Podania w tej sprawie zainteresowani winni składać na ręce szefa sanitarnego, który prześle je następnie do właściwego O. K., na którego terenie znajduje się szpital sezonowy.

Komu się szczęście uśmiechnęło

V KLASA

Trzydziesty dzień ciągnienia

Wygrana zł. 15.000 plus premja ... nr. 137220.

Wygrana zł. 250 plus premja ... Nr. 5611.

Wygrana zł. 250 plus premja ... Nr. 112612.

15.000 zł. na nr.: 75642.

Po 5.000 zł. na nr.: 66069 11858 ...

Po 3.000 zł. na nr.: 21126 37894 ...

Po 2.000 zł. na nr.: 7194 12014 ... 25157 29346 51808 53402 59771 ... 97093 97234 105794 111032 114586 ... 165719 181291 186082 188322

Po 1.000 zł. na nr.: 8602 17140 ... 25118 30689 37677 54030 76086 ... 133167 134266 136441 150929 ... 167234 168267 170926 191955 ... 204721 209237.

Po 500 zł. na nr.: 1830 3243 ... 6414 6606 7530 14445 16600 ... 18879 22923 27711 28215 29160 ... 34946 35259 35895 27363 38835 ... 43205 45297 45489 46230 46543 ... 53323 53680 54301 55650 55865 ... 61467 63657 67923 68538 68797 ... 75477 77729 82544 85058 85751 ... 85147 88339 94922 95054 98688 ... 100453 100463 101264 102711 ... 105072 106316 108250 111768 ... 113656 113890 114223 115088 ... 116585 118016 121751 122592 ... 123654 124901 125348 125373 ... 126535 126976 128404 128830 ... 132622 135730 143451 147360 ... 153734 155999 158043 158419 ... 161921 162559 163012 165686 ... 160924 168137 173260 174711 ... 176553 178437 179406 181125 ... 198365 190433 190554 193110 ... 195140 197499 197661 197719 ... 208085 208124 208407 209424 ...

(Całkowita tabela wygranych dnia ciągnienia — w numerze następnym).

W ojczyźnie piwa.

Przechadzka po Monachjum.

Klęska bezrobocia.

Monachjum, w kwietniu.

Na czem właściwie polega urok Monachjum? Nie jest ono podobne do żadnego innego miasta, a jednak nie posiada architektury oryginalnej. Powstało niemal całkowicie w ubiegłym stuleciu. Widnieją się tutaj naśladownictwa niemal wszystkich stylów: romańskiego i bizantyjskiego, stylu Odrodzenia, średniowiecza, baroku, rococo i wszystkich odmian gotyku, nie wyłączając także naśladownictwa Trianon (w Wersalu) architektury starogreckiej, klasycznej i etruskiej.

Przechodzi się nprz. przez dokładną reprodukcje bramy łukowej Konstantyna, dostaje się do Coggia dei Lami z Florencji poto, by u wylotu ulicy znaleźć się znienacka przed Propilejami. I co najdziwniejsze:

nie doznaje się wrażenia mieszaniny, zbiorowiska różnorodnych budynków jak na wystawy powszechnej. Przeciwnie, wszystkie te odrębne „ułamki" i składają się na harmonijną całość Monachjum.

Porównać można to miasto z kobietą elegantką, która połączyć potrafi koronkę Malines z chińskim jedwabiem i włożyć jednocześnie broszkę florenckiej roboty złotniczej i pierścionek paryskiego jubilera z ulicy de la Paix. Ze smakiem i oryginalnością Monachjum wybrać potrafiło klejnoty sztuki wszystkich epok i wszystkich lądów.

Miasto wywiera wesołe wrażenie: budynki „gliptoteki" i „pinakoteki" oraz bibljoteki nie dodają mu powagi. Odczuwa się to zwłaszcza w okresie monachijskiego karnawału, gdy całe miasto, wraz z wystawami sklepów i ruchem miejskim nastrojone jest na nutę wesołą.

Osobliwości Monachjum częściej odwiedzanych przez turystów niż słynna jest, naiezp. Hofbraeuhaus — największa piwiarnia miasta w najstarszej dzielnicy. Dochodzi się do niej przez ciche, kręte uliczki pod romańskiemi sklepieniami. Znajdujące się tu sklepiki są tak ciasne, że wejść do nich nie można. Klienci stoją w ogonku na ulicy i przez lufcik w wystawie sprzedawczyni podaje im pieczywo i kiełbaski.

Co za masa kiełbasek! Do wyboru! Białych, czerwonych i czarnych, płaskich i okrągłych tłustych i lekkich, twardych i miękkich. Mamy trzydzieści gatunków kiełbas — tłumaczy mój znajomy Monachijczyk. — Po gatunku na każdy dzień miesiąca. Są doskonałe. Trzeba kupić.

Zamanifestowałem pewne zdziwienie. Okazuje się jednak, że do Hofbraeuhausu każdy przynosi własną żywność. Czuliśmy więc także w powietrzu zapach kiełbasek.

Hofbraeuhaus budową swą przypomina kryptę katedry. Sklepienia łukowe w podziemiach. Ciężkie latarnie z kutego żelaza, zawieszone wysoko oświetlają to mroczne królestwo. Wchodzi się odrazu w legendarny świat germański. Odbiera się wrażenie przy wejściu, że z mroku wyłonią się zaraz karły albo rycerze w żelaznej zbroi.

Rzeczywistość jest inna. Na długich ławach przy dębowych stołach. przypominających refektarze. klasztorne, siedzą goście z ludu — mężczyźni w czapkach, kobiety bez kapeluszy. Przez dym z fajek z trudnością rozróżnić można kościste ich, nieruchome oblicza.

Niema kelnerów w lokalu. Każdy podchodzi do kontuarku bufetowego po fajansowy litrowy kufel — mniej nie wydają — i przynosi go do stołu, ociekający pianą. Nie słychać głośnych rozmów, ani śmiechu. Piwo zapija się zwolna poważnie: pali się fajkę, wypuszczając dym kłębami. Niektórzy kiełbaskami zagryzają piwo, inni znowu — mając tylko piwo — patrzą na to chciwie.

— Monachijczycy — tłumaczył mi mój znajomy — nie mogą się bez piwa obyć. Wyrzekają się raczej jedzenia, niż piwa. Dziwne to, prawda? Utrzymują, że piwo odżywia.

— Ale co robią tutaj wszyscy ci ludzie — pytam — wyglądają, jakby czegoś wyczekiwali. Na co czekają?

— Na pracę. Są to bezrobotni.

Chętnie wyłoniłem się z tej mrocznej atmosfery na świecie, czyste powietrze

Przed willą, gdzie zamieszkałem, na podjeździe zastałem młodego robotnika o twarzy schorzałej. Przywitał mnie grzecznie, zwykłem bawarskiem pozdrowieniem.

— Gruess Gott!

Służąca otworzyła mi drzwi. Młody człowiek coś zamamrotał. Zatrzasnęła gwałtownie drzwi przed nim.

— Co to? — zapytałem — dlaczego to robisz?

— Bezrobotny, naturalnie. Żebrzę

Przypomniała mi się nędza, zawstydzona, schorowana twarz. Otworzyłem drzwi zpowrotem i podałem mu monetę.

— Nie, trzeba robić podobnych rzeczy, — rzekła mi służąca z wymówką. Przychodzi ich już dwudziestu dziennie conajmniej. A po tem przyjdzie ich ze stu......

Mar.

Na wygnaniu.



Hiszpańska rodzina królewska zamieszkała narazie w Paryżu, gdzie ma zamiar czekać na wynik wyborów do korterów. Od lewej ku prawej siedzą: Królowa Ena (Wiktorja), książęta, Jaime Gonzalo i Juan oraz księżniczki Krystyna i Beatrycza.

Cudze nieszczęście
pożądanem źródłem emocji.

Gapiostwo jest jedną z cech, charakteryzujących tłumy wszystkich szerokości i długości geograficznych.

Cudze nieszczęście, a choćby tylko kłopot są zawsze pożądanem źródłem emocji. Przyjemnie pomyśleć, że to jemu przytrafiło się, nie mnie.

Gromadzą się więc ludzie gdy się zderzy samochód z tramwajem i gdy kto nogę złamie, gdy zmęczona szkapa wydaje na ulicy ostatnie tchnienie i gdy policjant prowadzi do paki dołmiarza.

Na ulicach Metzu powstało zbiegowisko, gdyż rzeźnikowi Hautowi zapalił się motor w jego półciężarówce, stojącej przed sklepem. Haut usiłował naprożno pożar ugasić, a z licznych gapiów nikt mu w tem

nie przyszedł z pomocą.

Nagle zbiornik benzyny, zawierający 30 litrów palnego płynu pękł. Dwoje ludzi, szewc Kennel i służąca rzeźnika, oblani benzyną, stanęli w płomieniach. Ugaszono na nich ogień i odwieziono ich w stanie dość ciężkim do szpitala.

Światło i powietrze.
Miasto radjowe Rockefellera.

Cała Ameryka interesuje się obecnie ogromnie projektem „radjowego miasta" na którego wzniesienie w sercu Nowego Jorku przeznaczyli Rockefeller i jego wspólnicy kapitał

250 miljonów dolarów,

tj. przeszło dwa miljardy złotych.

Miasto to ma być gotowe za trzy lata. Ma się ono znajdować pomiędzy 5 a 6 Avenue w Nowym Jorku i obejmować przestrzeń aż pięciu ulic.

Zasadniczą część tego nowego kompleksu budowli stanowić będą trzy drapacze chmur o płaskich dachach.

Jeden z nich przeznaczony będzie na olbrzymi magazyn towarowy; za nim będzie się mieścił gmach Opery Metropolitan.

Światło i powietrze!

Oto naczelne hasło architektów, planujących nowe gmachy.

Kompleks budowli nazywa się miastem radjowem, gdyż przeznaczony jest na stację radjową.

W planach tego gmachu nie pominięto także sal, przeznaczonych na przesyłanie obrazów zapomocą radja, gdyż istnieje przekonanie, że do r. 1934 technika tego wynalazku będzie doprowadzona do doskonałości.

Dziecko jako zastaw
za komorne.

Były takie twarde czasy, kiedy niewypłacalny dłużnik szedł w niewolę do wierzyciela. Były, choć nie chce się dziś w to wierzyć, ale na szczęście już dawno minęły.

A jednak pewnemu właścicielowi posesji w Kansas wydawało się, że żyje w czasach, kiedy jeszcze można sobie było

brać ludzi w zastaw,

aż do czasu uregulowania długu.

Jedna z jego lokatorek zalegała z czynszem. Nie mogąc wyegzekwować go, — krewki, a pomysłowy Amerykanin w czasie nieobecności swej dłużniczki porwał jej pięcioletniego synka i uwięził, oświadczając matce, że go wypuści, gdy zostanie uregulowane zaległe komorne.

Sprawa oparła się o sąd, który stwierdził rzecz prosta, że dziecka nie można brać w zastaw nawet za najsłuszniejsze należności i nietylko nakazał zwrócenie porwanego chłopca, ale surowo ukarał winnego.

A więc nie radzimy wam porywać dzieci waszym niewypłacaln. dłużnikom. Poza wszystkiemi innemi kłopotami to swoją drogą jeszcze trzeba taki „zastaw" karmić! Żaden interes!

—o::o—

Egzotyczny gość z rubinem.
Przykra przygoda jubilera.

U jednego ze znanych jubilerów londyńskich zjawił się niedawno jakiś dostojny, egzotyczny gość i zaproponował kupcowi nabycie pięknego,

bardzo cennego rubina.

Ponieważ przybyły zażądał sumy dość umiarkowanej i stanowczo nie odpowiadającej istotnej wartości kamienia, jubiler z ochotą zgodził się na propozycję sprzedającego. Oświadczył tedy nieznajomemu, że nazajutrz żądaną kwotę wypłaci. Ale egzotyczny gość oznajmił, że tego samego wieczora wyjeżdża i prosi natychmiast o pieniądze.

Jubiler wręczył mu czek do jednego z banków londyńskich, opiewający na 3 tysiące funtów szterlingów.

Kiedy gość odszedł, przywołał jubiler jednego z pomocników i pokazał mu z wielkiem zadowoleniem

nabyty kamień.

Ale podwładny zawołał z ogromnym zdumieniem:

— Pan chyba żartuje! Ten kamień jest przecież fałszywy!...

A kiedy jubiler z śmiertelnem przerażeniem raz jeszcze obejrzał rubin, przekonał się, że pomocnik ma najzupełniejszą słuszność. Czyżby mógł się tak omylić? Nie, widocznie ów egzotyczny gość w ostatniej chwili, tuż przed wyjściem ze sklepu — kamień przemienił...

Jubiler natychmiast zaalarmował policję, zatelefonował również do owego banku, ale sprytny oszust pieniądze już podjął i zniknął bez śladu, narażając niebacznego kupca na stratę w wysokości 3 tys. funtów szterlingów.

—o::o—

Kości męczennika.
Ekshumacja zwłok hrabiego Arundela.

W tych dniach dokonano z wielką uroczystością ekshumacji zwłok hrabiego Arundela, pochowanego w zamku tejże nazwy w hrabstwie Susex w Anglji.

Filip Howard hrabia Arundel był jednym ze

36 angielskich męczenników

za wiarę katolicką, wtrąconych do wieży Tower za czasów panowania protestanckiej królowej Elżbiety.

Arundel zmarł w więzieniu w r. 1595 i został przed trzema laty zaliczony przez kościół katolicki w poczet błogosławionych. Obecnie katolicy angielscy zabiegają o kanonizację tego męczennika wiary i proces kanonizacyjny ma się rozpocząć w najbliższym czasie.

Właśnie w celu przygotowania procesu dokonano ekshumacji, należało bowiem stwierdzić, czy szczątki nie zostały naruszone oraz ustalić ich identyczność. W akcie ekshumacji brali udział potomkowie błogosławionego hrabiego Arundel, biskup z Southwark, dwaj duchowni niższych stopni oraz lekarz.

Trumnę poprzedniego dnia wyjętą z grobowca wniesiono do kaplicy zamkowej i otwarto. Lekarz zbadał kości poczem umieszczono je z powrotem w trumnie, którą zalutowano. Po ukończeniu procesu kanonizacyjnego szczątki będą przeniesione w odpowiednie miejsce.

—::-::—

JEAN DE LA HIRE

POTĘPIENIEC

37)

POWIEŚĆ.

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY ZOFJI PIASECKIEJ-KALICIŃSKIEJ.

A więc niech pan słucha — podczas kontroli personelu na Gorgonie i usunięcia wszystkich ludzi niepewnych i podejrzanych o sprzyjanie mojemu mężowi i towarzystwo, popełnił pan grubą omyłkę.

— Czy być może...

— Tak jest. Pewien człowiek nie wpadł w ręce pańskiej policji. Człowiek ten potrafił zdobyć moje zaufanie i udało mi się pomówić z nim w tajemnicy...

— Lokaj Ruryk...

— Tak, Ruryk. Otóż dowiedział się on, że ostatniej nocy zamierza pan wysłać statek nurków na Stellę. Czy nie domyśla się pan dalszego ciągu i czy mam dalej opowiadać...

— Domyślam się, lecz chciałbym poznać szczegóły. Co dalej

— Ruryk zdołał odkryć, że pan wysyła na Stellę jedynie w tym celu, aby część ich została zabita, a reszta ujęta przez posterunki Stelli. Plan pana był bardzo przebiegły. Zabicie i wzięcie do niewoli pańskich ludzi przez ludzi Saint-Clair'a może być poczytane za złamanie najwyższego prawa współczesnego świata.

— Ach, więc i pani o tem wie...

— O tem i o wielu innych rzeczach.

— Wszystkie te wiadomości pochodzą od Ruryka?

— Tak, od Ruryka.

— Dalej?

— Niewiele już mam do powiedzenia. Ja sama wpadłam na myśl, aby korzystając z ekspedycji nurków, wysłać z nimi mojego syna. Ruryk zgodził się towarzyszyć Piotrusiowi, aby się nim zaopiekować w drodze, i aby unikając pańskiej zemsty dostać się na Stellę. Uważał, że Sowiooki powinien wiedzieć jak najprędzej całą prawdę o panu i Gorgonie. Ruryk ukrył Piotrusia w jednym ze skafandrów i sam ukrył się również w komorze nurków. Opuścił Gorgonę wraz z moim synem.

— Czy pani jest tego pewną, że syn pani i Ruryk opuścili Gorgonę?

— Najzupełniej.

— Skądże taka pewność?

— Przedewszystkiem jeśliby Rurykowi nie udało się wydostać z moim synem, to i samby pozostał Poza tem Ruryk, zdemaskowany, nie omieszkałby powiedzieć: „Majtek, za którego ja się podałem jest mocno skrępowany i ma zakneblowane usta. Nie należy, by się dłużej męczył, gdyż może się udusić. Chodźmy go uwolnić". Oczywiście [illegible] usłuchać Ruryka. Pan sam, p[illegible] Mezarek, nie odmówiłby tej prośbie [illegible] ściągnięcia na siebie nienaw[illegible] ludzi na Gorgonie. Pośpieszyłby [illegible] sam zdjąć więzy i knebel z ofiary Ruryka...

— Bardzo słuszne rozumowanie, ale nie tłumaczy mi to jeszcze, w jaki sposób Ruryk mógłby zawiadomić panią osobiście, że ucieczka jej syna się nie powiodła.

— Zrozumie pan to gdy pan spojrzy pod moje łóżko. Tam właśnie Ruryk ukrył skrępowanego i zakneblowanego majtka.

— Dała mi pani szacha i mata — powiedział Mezarek, nisko kłaniając się przed Sylwją. — Ale i ja będę miał rewanż i to niezadługo.

Zbliżył się do łóżka i wyciągnął z pod niego człowieka skrępowanego od stóp do głowy z szerokim kneblem na ustach. Człowiek ten miał zamknięte oczy i nie dawał znaku życia.

— Uspokój się pan, on żyje. Ruryk zmusił go tylko do wypicia środka nasennego.

. . . .

W tym samym czasie Leo Saint-Clair obsypywał gradem pytań swego syna, Vitta, Ruryka i Karola.

Sowiooki wiedział o istnieniu tajnego agenta Ruryka, który wraz z innymi znajdował się na Gorgonie. Ale o bohaterskiej roli, jaką Ruryk odegrał przy ucieczce jego syna, dowiedział się dopiero ze słów Piotrusia. Gdyż od czasu, jak Gorgona pogrążyła się w falach oceanu, żadna wiadomość od tajnych agentów nie doszła na gwiaździstą wyspę.

Piotruś był jak na jedenaście lat wyjątkowo rozwinięty, i mógł z całą dokładnością opowiedzieć ojcu, co się dzieje z matką.

Opowiadanie jego uspokoiło Saint-Claira' i Gno. Sylwji przynajmniej narazie nie groziło żadne niebezpieczeństwo. Następnie Piotruś opowiedział o przygotowaniach do ucieczki, o samej ucieczce i zakończył słowami

— Po wyjściu z Gorgony Ruryk trzymał mnie za pas, ale podczas bitwy rozdzielono nas...

Tu zapytał ze łzami w oczach:

— Ale co się stało z Rurykiem? — Czy jest uratowany?

—O, tak, Ruryk jest uratowany — odpowiedział mu Vitto. — Zamknięto go razem z jeńcami.

— Ach, ojczulku, każ go w tej chwili zawołać!

Vitto wyszedł i wkrótce powrócił z Fabjanem Rurykiem. Był to Francuz, kościsty, szczupły blondyn.

Na pytanie Sowiookiego odpowiedział:

— Panicz opowiedział wszystko, co się stało, aż do czasu, gdy nas rozdzielono w wodzie. Nie wiem nic więcej prócz tego, że z największą łatwością dałem się wziąć w niewolę. Ten, który mnie z paniczem rozdzielił, będzie zapewne wiedział więcej.

— Ja ich rozdzieliłem — zawołał radośnie Soca, stając przy stole, na którym siedział Piotruś. — Gdy zobaczyłem twarz panicza Piotrusia, myślałem w pierwszej chwili, że oszalałem... Nie chciałem wierzyć oczom, ale natychmiast przymocowałem go do pasa. Lecz zaraz uczułem silne uderzenie w plecy. Poszliśmy obaj wgłąb... Zdawałem sobie sprawę, że woda nas unosi. Ale brak mi było powietrza i niezdolny byłem do wykonania najmniejszego ruchu. Po pewnym czasie odzyskałem oddech i przypominając sobie o mikrofonie, przemówiłem do panicza. Nie odpowiedział. Przyjrzałem mu się dokładniej i przekonałem się, że jest zemdlony... Ogarnął mnie strach, że już nie żyje... Postanowiłem za wszelką cenę wydostać się na powierzchnię... W tej chwili pochwyciła nas i uratowała mała łódź podwodna. Był to najwyższy czas, gdyż właśnie i ja straciłem przytomność...

— Jaka łódź podwodna? — pytał Gno.

— Russetta pana Karola Gratzet z Tulonu — odpowiedział Vitto. — Tego samego, który zawiadomił nas o obecności Gorgony wpobliżu Stelli.

— Gdzie on jest? — rzekł Saint-Clair, dziwnie wzruszony tym zbiegiem okoliczności.

— Chce pan go widzieć?

—Ma się rozumieć, i to natychmiast.

Vitto skierował się w głąb sali, otworzył małe drzwiczki i zawołał:

— Panie Gratzet!

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wobec braku zakładu leczniczego dla młodzieży szkolnej w wieku od lat 7 do 10, wśród której pojawiają się choroby płucne, wymagające systematycznej kuracji, Liga szkolna przeciwgruźlicza projektuje urządzenie specjalnego sanatorjum leczniczego dla młodzieży w lesistej okolicy w bliskości Warszawy. Koszt urządzenia takiej kolonji wyniesie 50 —60 tysięcy złotych. Środki na wykonanie planu, Liga ma nadzieję otrzymać od magistratu m. Warszawy i od rządu w postaci pożyczki zwrotnej.

* * *

Opracowany będzie projekt budowy stadjonu hockeyowego w Warszawie. Powstanie on na Saskiej Kępie. Budowa toru hockeyowego w Warszawie łączy się z projektem urządzenia turnieju międzynarodowego w roku 1935 podczas wystawy budowlanej.

* * *

W związku z urządzeniem przez ministerstwo komunikacji wystawy komunikacyjnej w r. 1927 na Targach Wschodnich we Lwowie, powstała możliwość przystąpienia do realizacji Muzeum kolejowego. Po zamknięciu wystawy komunikacyjnej na Targach Wschodnich w r. 1927, wszystkie wystawione tam eksponaty minist. komunikacji przewieziono do Warszawy i ulokowane w specjalnie na ten cel przeznaczonem pomieszczeniu w budynku dworca głównego przyjazdowego, tworząc w ten sposób zawiązek Muzeum kolejowego. Muzeum to urządzono i otwarto w r. 1928. W latach 1929-30 zamknięto z powodu udziału minist. komunikacji w powszechnej wystawie krajowej w Poznaniu w r. 1929, a następnie w międzynarodowej wystawie komunikacji i turystyki, tamże, w roku 1930, gdyż w związku z tem eksponaty czasowego Muzeum kolejowego w Warszawie wywiezione były do Poznania na wspomniane wystawy. Wobec udziału minist. komunikacji w powyższych wystawach liczba eksponatów znacznie się powiększyła. Rozmieszczenie tych wszystkich eksponatów w pierwotnem lokalu Muzeum w dworcu głównym okazało się już niemożliwe wobec zbyt szczupłego pomieszczenia, a przedewszystkiem wobec konieczności zburzenia budynku starego dworca głównego, wywołanej zamierzoną budową nowego dworca centralnego w związku z przebudową warszawskiego węzła kolejowego. Obecnie ministerstwo komunikacji przystąpiło do urządzenia Muzeum w nowym lokalu o powierzchni 1.200 m. kw. po jednym z wydziałów dyrekcji PKP w Warszawie.

* * *

Najbliższą premjerą teatru Letniego będzie komedja Franciszka Molnara pod tyt. „Dobra wróżka", z której pełne próby pod kierunkiem reżyserskim dyr. Emila Chaberskiego odbywają się codziennie. Udział biorą pp.: Jadwiga Smosarska, Jadwiga Gzylewska, Stefan Hnydziński, Władysław Lenczewski i Józef Orwid. Komedja ta grana była z wielkiem powodzeniem w Łodzi na scenie Teatru Kameralnego z p. Stefanją Jarkowską w roli tytułowej.

———:-o-:———

—::—

Zbrodnia trzech eleganckich panów.

Ludzie—zwierzęta.

Z Grudziądza donoszą:

Wielkie wrażenie wywarł w mieście fakt zniewolenia 16-letniej dziewczyny K. D. z Grudziądza przez trzech zwyrodnialców, którzy dopuścili się okrutnego czynu na nieszczęśliwej.

Młodziutka D. wyjechała przed kilku dniami na posadę do Nowego i zatrudniona tam została w restauracji p. Papuły.

Onegdaj o godz. 16 przed restauracją zajechał samochód, z którego wysiadło

trzech eleganckich panów.

Byli to, 26-letni Stanisław Jakubowski, 22-letni Henryk Ekert oraz 21-letni Helmond Reise. Przybysze zajęli w lokalu stolik i zaprosili do swego towarzystwa pannę D. W. W czasie ożywionej dyskusji raczono się trunkami, wkońcu zaś jeden z panów zaproponował wycieczkę autem.

Obecni chętnie przyjęli propozycję, przyczem zaprosili do przejażdżki również i obsługującą ich kelnerkę.

W czasie jazdy zaszedł jakiś defekt w motorze, na naprawę którego trzeba było poświęcić kilkanaście minut. Na to tylko czekała dobrana trójka kompanów. Dziewczyna, siedzącą w aucie przeczuwając, iż zanosi się na coś złego, postanawia uciec. Nie udało się to jej jednak.

Napadniętą w ordynarny sposób dziewczynę zawleczono do rowu. Nie pomogły zaklinania, ani jęki. Zwyrodnialcy dokonali na niej ohydnego gwałtu, poczem wsiedli w samochód i odjechali do Grudziądza.

Nieszczęśliwej udzielił pomocy jakiś przechodzień, pod którego opieką doszła do domu i opowiedziała znajomym o wszystkiem.

Wczoraj zwyrodnialcy zostali aresztowani i przekazani władzom sądowym. Nie ominie ich kara.

Jak znachor ubierał djabła.

Nieudany występ lekarza-czarownika.

Ze Stryja donoszą:

Wypadek, o którym piszemy, wydarzył się w Stryju. Oto onegdaj zjawił się w godzinach wieczornych w mieszkaniu Wilhelma A. przy ul. Łany około 40 lat liczący osobnik i przedstawił się rodzinie A. jako lekarz-czarownik, leczący wszelkie ludzkie choroby zapomocą czarów i

wywoływania djabła.

Pan A. wzruszony przekonywującemi argumentami cudownego lekarza, pokazał mu ranę na brodzie i prosił o jej wyleczenie. Przybysz ranę obejrzał i oświadczył poważnie, że rana może być do dni dziewięciu zupełnie wygojona, o ile otrzyma artykuły i rzeczy, których on, „lekarz-czarownik" zażąda.

Po skwapliwem przyjęciu propozycji ze strony rodziny A. — zażądał czarownik, by mu dostarczono 3 jaj, 2 bochenków chleba, ćwierć litra wódki, flaszki wody święconej, za 50 gr. oliwy, za takąż kwotę rycynusu, garnuszek mleka słodkiego, 10 dkg. smalcu, 1 czarnej bluzy, 3 męskich koszul, 1 pary kalesonów, pary trzewików męskich, kapelusza, 1 raglanu, 1 fartuszka damskiego, 1 chusteczki, 1 niklowego zegarka, pół paczki przedniego tytoniu, 1 ubrania popielatego a wreszcie prosił czarownik o 1 dolara i pięciu złotych, lecz koniecznie w jednej sztuce...

Rodzina A. dostarczyła natychmiast wszystkich artykułów i pieniędzy, poczem lekarz-czarodziej zabrał się do dzieła.

Zaczął od wróżenia,

trzymając lewą rękę chorego A. w swych rękach. Przystąpiwszy następnie do stołu rozbił 1 jajo a wlawszy zawartość do szklanki, ukroił z jednego bochenka chleba 4 kawałki na krzyż, poczem zawinął w papier i schował do [...] szeni. Wyjąwszy dalej z kieszeni [...] łą flaszeczkę z jakimś płynem, wl[...] pel do mleka, oraz pokropił wodą [...] mieszkanie, przyczem modlił się i [...]

Po chwili zabrał czarodziej ze [...] kę z wódką, wyszedł na podwórze i [...] po upływie 10 minut — polecił [...] derobę spakować do fartuszka, [...] żywnościowe do chusteczki.

Nastąpiło clou czarów... Lekarz-[...] oświadczył, że wychodzi z mieszkania [...] kiemi rzeczami — ponieważ

musi ubrać djabła,

by nie zmarzł. (!) Wręczywszy [...] tem po trzy kostki cukru choremu i [...] Filipinie — nakazał cukier tak długo [...] ręce, aż nie powróci do mieszkania. [...] się zaś z tobołkami zauważył kategor[...] nem „nie oglądać się za mną, gdyż [...] djabła"...

Pan A. wraz z matką wyczek[...] bez skutku jego powrotu. Czarownik [...] śladu...

Co jednak przydarzyło się temu [...] o tem piszą stryjskie kroniki polic[...]

Mianowicie wyszedłszy z mieszka[...] ło północy, natknął się „lekarz-czarow[...] szeregowca P. P., który podejrzewa[...] nego osobnika o kradzież — od[...] protestu do aresztów policyjnych. [...] piero okazało się, że cudotwórca-[...] Mechel Goldstein urodzony rzeko[...] roku w Kniowie, powiatu. Przemyśl[...] du rymarz.

KRATECZKI.

Meta w sklepie.

Nieostrożna jazda rowerzystów.

Doceniam znaczenie sportu, ale raczej tylko w teorji. W praktyce nie mogę zrozumieć, że ludzie aż nazbyt serjo traktują takie sprawy, jak koszykówka czy inna piłka nożna. Jeśli chodzi o piłkę nożną, to chociaż wiem, że to kopanie piłki, ale już zupełnie się nie rozumiem na tych wszystkich siatkówkach i koszykówkach, o których tyle w „Echu" pisze mój przyjaciel W. K. Jest to tem dziwniejsze, że ten miły człowiek i dobry kompan, człowiek, zdawałoby się całkiem rozsądny i normalny wie co zn. te wszystkie „siatkowe" i „koszykowe" czy „ping - pongowe" określenia, które dla mnie są chińszczyzną. I oto stało się, że nabrałem dla sportu, po tylu latach litościwego wzruszania ramionami nad sportowcami „szacunku. Powodem tym jest kobieta. Historja ta nieco skomplikowana i przydługa, ale bardzo interesująca.

Otóż, proszę państwa, zdarzyło się, że wracałem w nocy z Warszawy do ukochanej i przemiłej Łodzi. W przedziale prócz mnie i przypadkiem spotkanego przyjaciela łodzianina (wszyscy spotykani w podróży łodzianie są przyjaciółmi) siedziała pewna niewiasta. Wysoka, zgrabna, ślicznie zbudowana, no, słowem, że o ochocie do drzemki już mowy nie było. Jak się później okazało, był to przedział dla kobiet, ale dzięki błogosławionemu pośrednictwu papierosa (owa niewiasta paliła), zostaliśmy w owym damskim przedziale. Jak się to w drodze myśliliśmy się, że owa piękna nieznajoma zdarza, rozpoczęliśmy rozmowę, z której do „robi" — mówiąc po łódzku, w sporcie czy innem wychowaniu fizycznem. I ta właśnie kobieta przekonała mnie dla sportu, zdobyła mnie poprostu dla tej gałęzi życia. Dotychczas bowiem byłem zdania, że sportowi poświęcają się tylko kobiety brzydkie i głupie, które nie mogą na innej drodze znaleźć męża, a tu odrazu okazuje się, że kobieta śliczna i mądra(rzeczywiście mądra) poświęciła się sportowi.

Nie będę opowiadał tego wszystkiego co myślałem, czułem i mówiłem, gdyż to niema nic wspólnego z kratkami. Nie powiem również o zakładzie, który uczyniłem z ową piękną panią, instruktorką wychowania fizycznego, gdyż to nikogo niezainteresowanego nie obchodzi. Jeśli o tem wszystkiem pisałem, to tylko dlatego, by dać wyraz memu nawróceniu się na drogę szacunku dla sportu i dlatego także, że dzisiejsze krateczki dotyczą właściwie sportu.

WYŚCIG.

W grudniu minionego roku mieszkańcy wsi Złotno, pod Łodzią, Stefan Mikołajczyk i Józef Michalak, urządzili wyścig rowerowy. Wyścig ten skończył się mocno niefortunnie, gdyż Stefcio skręcając wpadł do sklepu Karola Sztelcera, przewrócił bufet, porozbijał Sztelcerowi naczynia, sobie nos itd. A potem Stefcio nie chciał sklepikarzowi zapłacić odszkodowania, tak, że sprawa oparła się o władze.

Sąd Grodzki w Łodzi przyznał Sztelcerowi odszkodowanie w sumie 45 zł. i skazał Stefcia Mikołajczyka i Józefa Michalaka każdego na 50 zł. grzywny lub 7 dni aresztu za nieostrożną jazdę.

Dowiedzieliście się państwo o tem tylko dzięki pewnej nieznajomej z pociągu.

Jerzy Krzecki.

Łóżko i kanapa

Dziwna noc kupca.

Z Wilna donoszą:

Zamożny kupiec duniłowiecki Kopelowicz Uriel po załatwieniu jakiejś tranzakcji handlowej z kupcami wilejskimi otrzymał w gotówce 185 dolarów i 135 rubli w złocie. Kładąc się wieczorem spać znaczną tę sumę schował pod poduszkę obawiając się włamania. Wczoraj z rana gdy się obudził zauważył z przerażeniem, że leży na otomanie stojącej w przeciwległej stronie pokoju, aczkolwiek dokładnie pamiętał, że położył się

spać do łóżka.

Zanim wytłumaczył sobie zaszłą metamorfozę, spostrzegł, że w [...] koju panuje nieład, a okno [...] na podwórko stoi otworem. [...] głowę miał tak ciężką, jakby [...] pełniono ołowiem. Tknięty [...] czuciem podbiegł do łóżka i [...] ku wielkiemu swemu przera[...] wszystkie pieniądze — 185 d[...] 135 rubli w złocie

zginęły z pod poduszki.

O kradzieży i dziwnych okolicz[...] przy których została dokona[...] dował policji, która niezwłocz[...] żyła dochodzenie. Nie ulega [...] ści, że Kopelowicz padł ofiarą [...] usypiaczy, którzy uśpili go i [...] rodzinę poczem pieniądze [...] Podczas poszukiwań prze[...] cznie uśpionego Kopelowicza [...] otomanę i w takim stanie [...] wili. Wyniki dochodzenia są [...] znane.

———x:o:x———

Po siedmiu latach...

Wykryci podpalacze stodoły.

Ze Strzemieszyc donoszą:

Przed siedmiu laty, w maju 1924 roku w Strzemieszycach spłonęła stodoła tamtejszego gospodarza Franciszka Kowalskiego. Przeprowadzone wówczas przez policję dochodzenie wykazało, że

pożar powstał z podpalenia.

Ciągnące się przez 7 lat dochodzenie doprowadziło wreszcie do wykrycia podpalaczy, którymi okazali się: 58-letni obecnie Antoni Siwek i jego 28-letni syn tego samego imienia, obaj zamieszkali w Strzemieszycach przy ul. Szosowej nr. 2.

Przesłuchani w Wydziale śledczym P. P. w Sosnowcu Siwkowie przyznali się do winy, oświadczając, że podpalenia dokonali, powodowani zemstą.

Obu podpalaczy osadzono w więzieniu.

Sierota w szponach tyranki.

3 miesiące więzienia za znęcanie się nad dzieckiem.

Z Tomaszowa donoszą:

W wydziale karnym sądu okręgowego w Toruniu odbyła się rozprawa, która wśród zebranej publiczności wywołała prawdziwe oburzenie. Berłowie, nie mając własnych dzieci, przyjęli na wychowanie chłopca dwuletniego, sierotę po zmarłych Szeflerach w Toruniu. Chłopca tego adoptowano jako syna.

Paniusia owa, która obiecała być prawdziwą matką dla sieroty, po pewnym czasie zbrzydziła sobie obowiązek i zaczęła w nieludzki sposób

obchodzić się z dzieckiem.

Jak przewód sądowy udowodnił, katowała chłopca, zlewała zimną wodą, rzucała po kątach lub brała główkę chłopca między kolana, tłukła i kaleczyła dziecko. Wreszcie zlitowali się sąsiedzi donieśli o tem krewnym chłopca, którzy przy pomocy policji odebrali dziecko od okropnej opiekunki. [...] ratura oskarżyła Berłową o [...] się nad dzieckiem i zadawanie [...] celesnych. Na odbytej rozpra[...] słuchani świadkowie potwierdz[...] pełności akt oskarżenia. Prok[...] dał surowego wymiaru kary dla [...] cznie nastrojonej wychowa[...] wnósł dla niej o 6 miesięcy [...] Sąd wymierzył oskarżonej [...] ny lub 3 miesiące więzienia. [...] tów sądowych i koszta rozpra[...] wych.

MARC ELDER.

Tajemnica.

Od rana rozniosła się pogłoska, że złodzieje włamali się do domu p. Coquinet, a wiadomość ta poruszyła całe miasteczko. Kursowały najokropniejsze szczegóły, kolportowane przez mleczarkę i piekarza. Słychać było trzask otwierających się okiennic i rozczochrane głowy wysuwały się za okno dla rozmowy z sąsiadami. Żandarm ukazał się na rowerze, a za nim pobiegły wszystkie spojrzenia.

— Przy podobnym pośpiechu z pewnością dogoni złodzieja, — zauważył ktoś ironicznie.

— Niema co żartować. Nikt dziś nie jest pewny w własnym domu. Dotąd nie słyszało się nigdy o jakiem włamaniu lub napaści.

— Ale to dlatego, że pani Coquinet nie jest obecna. Wyjechała do córki na południe. Łatwo sobie wyobrazić, jak tam gospodarowali. Z pewnością zabrali wszystko srebro i bieliznę...

Podobno także ograbili piwnice... P. Labouriche, który mieszka obok, słyszał ich dobrze: prawdziwa orgja!

— Idźmy zobaczyć.

Żandarm ukazał się znowu. Był zgrzany i czerwony. Pot ściekał mu z czoła z pod czapki. Po chwili listonosz doniósł, że zbrodniarze, przyłapani na gorącym uczynku, zabarykadowali się w domu. Zatelefonowano podobno po silniejszy oddział policji. Kilku amatorów zgłosiło się dobrowolnie dla okrążenia domu.

Coraz to gęstsze tłumy kierowały się obecnie w stronę ulicy Tartifume. Dom p. Coquinot, piękna dwupiętrowa willa z balkonem nad drzwiami wejściowemi i dwiema wieżycami, kryła się tajemniczo pomiędzy dziedzińcem a ogrodem, położona niemal na środku ulicy. Okiennice były zamknięte. Podwójny kordon policji, rozstawiony na długości jakich dwudziestu metrów, strzegł dostępu do domu. Na środku pomiędzy szeregami policji stała grupa osób: mer, jego sekretarz, adjunkt, i brygadjer żandarmerji. Bliżej poinformowani zakomunikowali, że złodzieje już strzelali do policji przez zamknięte żaluzje. Kilku członków związku strzeleckiego z rzeźnikiem Billardeau, prezesem stowarzyszenia, na czele, oddało się do dyspozycji władz. Rozstawiono ich w sąsiednich ogrodach dla strzeżenia wyjść. Brygadjer wypowiedział się za natychmiastowym atakiem w nadziei na odznaczenie i medal. Ale mer, chcąc uniknąć rozlewu krwi, rozkazał mu zaczekać na porucznika i posiłki. Zostało stwierdzone, że kula rewolwerowa, wystrzelona z pierwszego piętra, utkwiła w słupie z prawej strony okratowania parkanu.

Około południa nadjechał samochód ciężarowy, przywożąc oficera i sześciu funkcjonarjuszów policji. Ponownie rozpoczęły się narady i rozważano różne możliwości zbliżenia się do domu. Rzeźnik Billardeau ze swego punktu obserwacyjnego na drabinie przy murze domu p. Labouriche oznajmił, że widział poruszające się drzwi piwnicy. Należało przystąpić do akcji Posłano po ślusarza. Ale zarówno u Batard'a, jak i u Piou, nie zastano nikogo. Według informacyj żon obu wyjechali z rana za miasto na robotę.

— A więc wyważymy drzwi — zauważył oficer policji. — Złodzieje nam nie uciekną. Chodzi mi tylko o bezpieczeństwo moich ludzi.

W tym momencie p. Radical, blacharz, zaproponował, zamiast pancerzy, arkusze blachy falistej, które sprzedawał na dachy, bud dla królików. Pomysł wydał się genjalny i rzucono się do sklepu. Czterech policjantów ułożyło blachę na czapkach i idąc gęsiego, na wzór żołnierzy starożytności, zbliżyli się do willi pod tą osłoną. Trwożne milczenie towarzyszyło ich ruchom. Dom pozostawał zamknięty, niedostępny. Obejrzeli drzwi frontowe i kuchenne. Były szczelnie zaryglowane. Ale drzwi do piwnicy były otwarte. Gdy je pchnęli, kot przemknął im pod nogami. Cofając się odruchowo, naruszyli równowagę blachy. Zwaliła się z głośnym hałasem.

— Ręce do góry! — krzyknęli policjanci.

Rzucili się naprzód z rewolwerami w ręce.

Cisza przerażająca otulała dom, pogrążony w zdradliwym mroku i przesiąknięty mdłym zapachem wilgoci. Od pokoju do pokoju policjanci powtarzali swój rozkaz i kolejno otwierali okiennice. Ani na parterze domu ani na pierwszem piętrze nie zauważyli nic niezwykłego prócz butelki wina nawpół wypróżnionej i kawałka sera w papierze na rogu jednego ze stołów. Na drugiem piętrze wszystko było w porządku, lecz w mansardzie trzeba było przemocą otworzyć drzwi do pokoju służącej! I tutaj odrazu napotkali kałużę krwi. Na podłodze leżał mężczyzna z roztrzaskaną głową. W ręku trzymał browning. Obejrzano go. Był już zimny. Obok na kulawym stole leżała kartka, zapisana ołówkiem. Dwa słowa tylko: „Żegnaj, Marjo!"

Wdrożono zwykłe postępowanie śledcze. Mężczyzna miał twarz pooraną brózdami i obrośniętą. W kieszeniach jego znaleziono paczkę legitymacyj, prawdopodobnie skradzionych. Ręce były pokryte tatuowaniem, wśród którego imię Marji powtarzało się kilkakrotnie. Policja nie miała trudności z ustaleniem tożsamości nieznajomego. Był to niejaki Goulac (Juljusz-Ernest), zbieg z więzienia karnego i niebezpieczny recydywista. Zastanawiano się nad tem, czego szukał w domu p. Coquinet, gdzie nie popełnił ani kradzieży, ani włamania. Wkońcu wywnioskowano, że ukrył się tutaj poprostu przed prześladowaniem, co napełniło mieszkańców retrospektywnem przerażeniem.

— I pomyśleć, że spało się w sąsiedztwie mordercy! Wielki Boże!

Grabarz pochował Goulac'a [...] cmentarza, zdala od uczciwych [...] krzyża, bez napisu, jedynie po[...]

Pani Coquinet, zawezwana dep[...] jechała i kazała pootwierać okna [...] dezynfekować ługiem pokój „wypadku" [...] bielić go wapnem. W ciągu kilku [...] cze odbywała się defilada mieszkań[...] ta dla obejrzenia domu. Rzeźnik [...] utrzymywał, że, gdyby nie on, [...] by uciekł przez drzwi piwnicy. [...]

— Ale oba pistolety swe mi[...] rowane na nie!

Wkońcu nastąpiło uspokojenie [...] słów. Wszystko pogrążyło się w [...] nej mgle zapomnienia. I wówczas [...] zdarzyło się, że grabarz „po mie[...] daty pogrzebu Goulac'a, zauważył [...] niały bukiet róż na jego mogile. [...] było piorunujące. Komentarze [...] się nanowo. Mer udał się na cmentarz [...] biście, dla stwierdzenia faktu, [...] śmiał zniszczyć tego litościwego i [...] wyrazu hołdu, dzięki czemu sp[...] naganą ludzi uczciwych. W mieście [...] wszystkie kobiety omawiały [...] nieskończonych dysputach na ulicy [...] i w salonie. Obserwowały się wzajem[...] nie ale ukradkiem.

W czasach trubadurów, śpiewak [...] uwiecznił w piosence tragedję [...] mierającego ze wspomnieniem [...] ści:

— Żegnaj, Marjo!

Tł. L. R.

SPORT

Sezon wyścigów konnych w Łodzi.

Pierwszy bieg 11-go listopada.

Tegoroczny sezon wyścigów kon-[nych] w Warszawie rozpoczyna się w [dniu] 2 maja i trwać będzie do 3 czerw-[ca], obejmując 19 dni wyścigowych. Se-[zon] letni trwać będzie od 6 czerwca do [...] lipca (18 dni wyścigowych), sezon je-[sienny] od 22 sierpnia do 1 listopada (31 [dni] wyścigowych).

Doroczne „Derby" (nagroda 75.000 [zł]) dla koni 3-letnich odbędą się w se-[zonie] letnim w dniu 14 czerwca. Tegoż [dnia] rozegrana zostanie nagroda [...]enia **Prezydenta Rzeczypospolitej** [w] sumie 40.000 zł. dla czteroletnich i [star]szych koni.

W sezonie jesiennym w dniu 13 [wrz]eśnia rozegrana zostanie nagroda Janowska im. Marszałka Piłsudskiego w sumie zł. 60.000 dla trzyletnich i starszych koni.

Sezon wyścigów konnych w Łodzi rozpoczyna się w dniu 11 lipca i trwać będzie do 9 sierpnia b. r., obejmując

14 dni wyścigowych.

W dniu 26 lipca rozegrana zostanie wielka łódzka nagroda międzynarodowa dla trzyletnich i starszych ogierów, oraz trzyletnich i czteroletnich klaczy, w wysokości 20.000 zł.

W dniu 2 sierpnia rozegrana zostanie na torze łódzkim nagroda międzynarodowa w wysokości 7.000 zł. dla trzyletnich i starszych ogierów oraz trzeyletnich i czteroletnich klaczy.

—:::—

[W]yniki raidu sportów motorowych do Spały.

Klasyfikacja raidu Touring-Clubu do [Sp]ały przedstawia się następująco: 1) [...]eczkowski, 2) mjr. Rudzki, 3 i 4) mjr. Hains i Jaroszewski, 5) Fedorowski, 6) de Lavoux, 7) dyr. Hausman.

Skład Polonji.

Polonia grać będzie w Łodzi bez Buła[...] w składzie następującym: Kisieliń-[ski], Miączyński, Nowikow, Odrowąż, Ka[...]czanowski, Seichter, Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek II, Suchocki.

[W]arszawa przeciw trzem miastom.

Mistrzostwa Polski w boksie.

[A.] P. podaje z Warszawy:

Jeszcze nie uderzył pierwszy gong na [...] w rozpoczętych w Cyrku zawodach [o mi]strzostwo bokserskie Polski, a już [doszło] do zanotowania niezwykle przy-[kre]go zgrzytu.

Oto kiedy rano do wagi zjawił się fa-[wor]yt na mistrza w wadze muszej Kazi-[mier]ski, okazało się, że posiada on

200 gramów nadwagi.

[Mist]rz Warszawy strenował zbyteczne [...] gramów, tak szybko, że jeszcze przed [zakoń]czeniem ważenia, kiedy stanął na [wadz]e po raz drugi — wszystko było w [po]rządku.

Kierownicy okręgowych związków [bok]serskich z Łodzi, Śląska i Poznania [stan]ęli na formalnem stanowisku, że wa-[ga] może odbywać się tylko raz i wo-bec tego założyli protest uwzględniony przez PZB.

Nie obchodziło to nikogo, że Kazimierski przyjechał na mistrzostwa wprost z Podchorążówki. Nasi organizatorzy, mający za nic dżentelmenerję w sporcie i jego dobro ogólne, zapomnieli również, jak bardzo oburzali się, gdy w swoim czasie podobny wypadek miał miejsce w Pradze na meczu Polska — Czechosłowacja. Chodzi o to, żeby pozbyć się najbardziej groźnego

dla swych pupilów konkurenta.

Cel został osiągnięty: to przecież, że mistrzem Polski w wadze muszej nie będzie naprawdę najlepszy nasz pięściarz, panów z Poznania, Łodzi i Śląska nie obchodzi.

Wstyd!

—::-::—

Za tydzień otwarcie sezonu kolarskiego.

Łódzki Okręgowy Związek Kolarski [zap]rasza wszystkie Kluby i Sekcje Ko-[lar]skie (niezrzeszone), do gremjalnego [uczes]tnictwa udziału z rowerami w uroczysto-[ści] otwarcia tegorocznego sezonu kolar-[skie]go w Łodzi, która się odbędzie w [dniu] 26 kwietnia rb.

Zbiórka klubami w siedzibie Sekcji Kolarskiej przy Resursie Rzemieślniczej w Łodzi, ul. Kilińskiego Nr. 123 o godz. 7-ej rano.

Strój — kostjum i czapka klubowa.

Szczegółowy program uroczystości, ogłoszony będzie w prasie miejscowej w najbliższych dniach.

„PIEKŁO KOBIET"

Ciekawy film w „Palace"

[Kino]-teatr „Palace" zaprezentuje Łodzi w na[jbliższym] programie jedną z największych rewe-[lacji] filmowych p. t. „Piekło kobiet", która jest [od sz]eregu miesięcy niebywałą sensacją Wied-[nia], Paryża, Berlina i Londynu.

[Fil]m ten — po raz pierwszy w dziejach ki-[nemat]ografji — odsłania kulisy brutalnych na-[miętn]ości ludzkich w całej jaskrawości.

[...]ące bezbronnych i nieuświadomionych [kobie]t na skutek własnej lekkomyślności [stacza] się w otchłań

nędzy i rozpusty.

[Re]żyser „Piekła kobiet" odważył się zrealizować wielki dramat obyczajowy o silnem podłożu erotycznem, aby ostrzec masy naiwnych kobiet przed następstwami nieuświadomienia.

Cenzura filmowa, która początkowo zakwestjonowała film „Piekło kobiet" na skutek całego szeregu niezwykle drastycznych momentów zezwoliła jednak na wyświetlanie filmu bez skrótów i zmian ze względu na charakter uświadamiający „Piekła kobiet".

Łódź ujrzy „Piekło kobiet" w oryginalnej wersji, która zaciekawi i poruszy niewątpliwie całe społeczeństwo naszego miasta.

—0::0—

[Ur]oczystość poświęcenia sztandaru legjonów w Łodzi.

—:::—

[Ws]pomnienia łódzkiego leguna.

„Z trudu naszego i znoju
Polska powstała, by żyć".

[Star]e dzieje... dawne czasy...

[By]ło to w roku 1911. Wśród młodzieży, uczą[cej się] w polskich „bezprawnych" szkołach, krą-[żyć za]częły słuchy o jakowymś skautingu, u-[two]rzonym przez Baden-Powella, generała an-[giel]skiego. Skauting ten rozwija się swobodnie [w Kra]kowie, gdyż mają polską komendę i pra-[wdzi]we karabiny.

[I] w szarej Łodzi taki skauting ma powstać [ko]nspiracyjnie. Wieści podawane z ust do ust. [...] szkolne gromady. Kilku starszych ko-[legów] zakłada pierwszą drużynę skautową. — [...]sze zbiórki organizacyjne odbywały się [przy] ul. Ewangelickiej 9, w mieszkaniu Tośka [...]cha Tukalskiego. Dom ten jest dziś histo-[ryczn]ym dla harcerstwa łódzkiego. W nim ma [ob]ecnie swą siedzibę. Schodziliśmy się tam [...]. Zebrania prowadziliśmy z zacho-[waniem] nadzwyczajnej ostrożności: stale też je-[den z] nas sprawował wartę w bramie, aby się [nie] „wsypać". Na zbiórkach uczyliśmy się historji Polski, czytania map, oswajaliśmy się z busolą. Słuchało się wykładów z zapartym oddechem a każdemu z nas duma rozpierała serce, że na przyszłego żołnierza Polski się gotuje. Nie zwierzaliśmy się z przynależności do skautingu nikomu, nawet rodzicom, — była to bowiem uroczysta, święta tajemnica.

Na konspiracyjnych zbiórkach wywoływano nas cyframi. Instrukcje i rozkazy, bibułę i książki otrzymywaliśmy tajnie z Krakowa.

Pewnego razu grupę jedną „nakryli" moskale w lesie. Ściągnęły na nich podejrzenia jednakowe pończochy wełniane, szare, z zielonym paskiem. „Wot Bontowszczyki!" Lecz nasi tak się sprytnie wywinęli, że moskale niczego im do wieść nie mogli.

— „Kupiliśmy pończochy w jednym sklepie. Jeden od drugiego dowiedział się — gdzie, a że są ładne i tanie, to i nosimy" — tłumaczyli się.

Puścili ich, bo rezolutnie odpowiadali; przetrzymali jednak około dwóch tygodni...

Przyszła wreszcie wielka wojna. Z Krakowa padł rozkaz: Harcerze do legjonów!... Ćwiczymy dzień i noc. Spakowani, oczekujemy wkroczenia strzelców. Nadeszły pierwsze wiadomości: moskale mają się wycofać z Łodzi! Kielce w rękach legjonistów!

Komendant Piłsudski prowadzi! Pewnej nocy alarm!... Legjoniści w Łodzi... Zakwaterowali się w gimnazjum męskiem przy ul. Sienkiewicza (obecnie im. Marszałka J. Piłsudskiego), gdzie otwierają biuro werbunkowe! Harcerzom przypadło pełnienie warty. Boże co za szczęście!...

Dnia 28 października 1914 opuściliśmy rodzinną Łódź, idąc na Pabjanice. Był dzień „deszczowy i ponury".

W dzień Wszystkich Świętych piechotą i podwodami dotarliśmy do Częstochowy. Poszedłem na Jasną Górę. Ukląkłem przed Cudowną, składając korne dzięki, iż „sen o szpadzie" staje się rzeczywistością...

Chrzest ogniowy otrzymałem w wigilję Bożego Narodzenia 1914 roku pod Łowczówkiem, na górze św. Marcina.

Wielu z tej wojny do Łodzi nie wróciło. Ale z krwi obficie przelanej, z ofiar tych, co polegli i tych, co żyją, powstała święta Ojczyzna, wiedziona przez Wielkiego Wodza do mocarstwowej potęgi.

My, starzy harcerze, co nam przyszło „miecze na pługi i młoty przekuć", pracujemy dziś, by Polsce przygotować ludzi ideowych, ofiarnych, uspołecznionych. I corocznie wiedziemy gromady harcerskie na rubieże Rzeczypospolitej, by nieść tam polską mowę, polską pieśń, polski obyczaj...

—:::—

Miejskie Muzeum Etnograficzne w Łodzi.

Dziś nastąpi otwarcie tej placówki.

Zbiory nowozorganizowanego Miejskiego Muzeum Etnograficznego w Łodzi zostaną oddane do użytku publicznego z dniem 19 b. m. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 91.

Muzeum powstało przez usamodzielnienie i uzupełnienie zbiorów ludoznawczych i prahistorycznych dawnego powszechnego muzeum miejskiego w wyniku przeprowadzonej reorganizacji muzealnictwa miejskiego. Przyrost zbiorów w odziale etnografji krajowej wyraża się skompletowaniem kolekcji dawnych narzędzi rolniczych i sprzętu gospodarczego oraz pewnem uzupełnieniem zbiorów z zakresu odzieży ludowej i materjału do zwyczajów dorocznych w oddziale etnografji obcej przybyciem depozytu p. Przecława Smolika na który składają się zbiory z Dalekiego Wschodu. Oddział archeologji przedhistorycznej został wzbogacony materjałem ceramicznym z cmentarzysk prahistorycznych z różnych epok oraz narzędziami kamiennemi. Zbiory oddziału archeologicznego będą w obecnej chwili tylko w części udostępnione dla zwiedzających z powodu braku mebla muzealnego. Również z tego samego powodu pozostanie na składzie część zbiorów etnograficznych.

Zbiory Muzeum Etnograficznego zostają udostępnione prowizorycznie celem zaspokojenia potrzeb szkolnictwa. Wkrótce po zakończeniu roku szkolnego muzeum zostanie zamknięte dla dokończenia prac wewnętrznych. Otwarcie muzeum całkowicie urządzonego i wzbogaconego przewidzianym przypływem materjału muzealnego w ciągu wiosny i lata b. r. nastąpi wczesną jesienią.

Do letniej przerwy muzeum będzie czynne w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 rano do 4 po południu.

Życie Pabianic.

Działalność Banku Ludowego w Pabjanicach.

Największa w okręgu łódzkim spółdzielnia kredytowa.

(Po) Mimo złej konjunktury gospodarczej Polski, która nie pozostała bez wpływu na instytucję, dzięki ostrożnej i przezornej polityce władz — udało się uniknąć zamknięcia roku 1930 stratami oraz zapewnić Spółdzielni nadal stanowisko przodujące na lokalnym rynku kredytowym.

Suma kapitałów własnych wykazała wzrost o zł. 107,547.04 i wynosiła w dniu 1 stycznia 1931 roku zł. 5961,860,42, w czem suma kapitału udziałowego wzrosła o zł. 69,805,75 t. j. o 19½ proc., do zł. 427,975.

Stosunek kapitałów własnych do obcych wyraża się jak 1 do 3,2.

Dzięki umiejętnej propagandzie, wzrosła również suma wkładów oszczędnościowych, mianowicie o zł. 422,812,26, t.j. prawie o 84 proc., do sumy zł. 928,947,48.

Taki stan rzeczy był powodem, że władze Banku Ludowego trzymały poważne rezerwy gotówkowe w pogotowiu na wypadek

większego wycofywania wkładów.

Wzrósł udział w akcji oszczędnościowej dziatwy szkolnej, mianowicie ilość kont dziecięcych wzrosła od 33 do 275. Na jedną książeczkę wypadało przeciętnie zł. 129.

Utworzony przy Banku Komitet Propagandy Oszczędności zorganizował, łącznie z innemi instytucjami pomniejszemi tego rodzaju na terenie miasta działającemi, obchód Dnia Oszczędności. W związku z tem odbyły się dwie akademje: jedna dla dorosłych, druga zaś dla młodzieży szkolnej. Wydano odezwy, nawołujące do oszczędności, ulotki etc.

Dnia 9 listopada 1930 roku odbyło się rozlosowanie sumy zł. 1,238, w którem wzięły udział wszystkie dzieci, lokujące swoje oszczędności w Spółdzielni. Każdy los wygrywał, przyczem wysokość wygranych wynosiła od zł. 3 do 50.

Wobec ciasnoty na rynku pieniężnym znacznie wzrosło dyskonto weksli. Zdyskontowano weksli na sumę 7,166,853 zł., podczas gdy w roku 1929 na zł. 5,718,301,07.

Remanent weksli na 1 stycznia 1931 r. wynosił zł. 1.553,825,94 wobec zł. 1,171,093,92 w r. poprzednim. Suma weksli zaprotestowanych wynosiła zł. 39,038,22, t.j. 0.5 proc. ogólnej sumy weksli zdyskontowanych.

Spółdzielnia redyskontowała weksle głównie w Banku Polskim (prawie 40 proc. ogólnego redyskonta), Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Związku Spółek Zarobkowych i Banku Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie, które to banki zawsze okazywały Spółdzielni wiele życzliwości i przychodziły z wydatną pomocą.

Inkaso weksli, odgrywające w Spółdzielni bardzo poważną rolę, w roku 1930 znacznie zmalało. Zmniejszenie się inkasa wynika w głównej mierze z tego powodu, że w roku 1930 Bank Polski, którego Spółdzielnia jest instytucją zastępczą na Pabjanice do inkasa weksli, nadesłał do zainkasowania o 6162 sztuki mniej, niż w roku poprzednim. Ten stan rzeczy jest wpływem nader ostrożnej polityki dyskontowej Banku Polskiego, który ze zrozumiałych powodów bardzo oględnie bada nadsyłany materjał wekslowy i znaczny jego odsetek nie przyjmuje do redyskonta.

Aktywa płynne wynoszą 93 proc. sumy bilansowej, zaś pasywa płynne 76 proc. Nadwyżka pierwszych nad drugiemi wynosi 413,359.17 zł., co stanowi 17 proc. sumy bilansowej.

Koszty handlowe wynoszą zł. 152,781.15 i stanowią 0,14 proc. dokonanych obrotów.

Wysokość udziału w dalszym ciągu wynosi zł. 100. Najwyższa suma udziałów jednego członka wynosi zł. 7,775.

Wobec 10-cio krotnej odpowiedzialności członków za zobowiązania Spółdzielni, ogólna suma odpowiedzialności wynosi zł. 4,279.750. Z uwagi na zaznaczoną na wstępie ciężką sytuację gospodarczą kraju, maksymalna wysokość kredytu, z jakiego mogli korzystać członkowie, jest w dalszym ciągu 6-krotna w stosunku do wpłaconych przez nich udziałów.

Do Spółdzielni należy: 26 rolników, 124 rzemieślników, 80 przemysłowców, 95 kupców, 45 różnych zawodów, 53 urzędników i nauczycieli, 19 robotników, t. j. wszystkie warstwy społeczeństwa pabjanickiego.

Władze Banku stanowią: Rada Nadzorcza: pp. Walery Kamieński — prezes, Józef Hans — vice-prezes; członkowie: pp. Rudolf Budziński, Artur Fulde, Józef Kasperkiewicz, Józef Magrowicz.

Zarząd Banku: pp. Jan Ebenrytter — prezes i naczelny dyrektor, Antoni Jankowski i Artur Wayss — członkowie. Zastępcy: pp. Antoni Berlikowski, Brunon Krauze i Marjan Samuel.

Spółdzielnia istnieje od roku 1902 i posiada w śródmieściu okazały gmach czteropiętrowy, wybudowany w roku 1912.

Radjo-kącik

Poniedziałek.

11.58 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka z płyt gramof., 13.15 Program na dz. bież. i repertuar teatrów i kin. 14.50 Lekcja francuskiego. 15.30 — 16.10 Odczyt dla maturzystów. 16.10 Kom. dla żeglugi 16.15 Program dla młodz., 16.45 Płyty gramof., 17.15 Odczyt. 17.45 Muzyka lekka, 18.45 Rozmaitości. 19.10 Kom. Izby Przem.-Handl. i program na dz. nast.. 19.25 Płyty gramofonowe, 19.40 Pras. dziennik radj., 20.00 Feljeton, 20.15 Odczyt aktualny, 20.30 Odczyt muzyczny, 21.00 — 23.30 Operetka, 23.30 Kom. i muzyka.

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.55 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gramof., 13.10 Kom. meteorol., 14.15 Kom., gospodarczy, 14.35 Przegląd komunik., 15.50 Lekcja francuskiego, 15.50 Komunikaty, 15.30 — 16.10 Odczyty dla maturzystów 16.15 — 16.45 Program dla młodz., 16.45 Koncert z płyt gramof., 17.15 Odczyt, 17.45 Muzyka lekka, 18.45 Codz. Odcinek powieść., 19.00 Rozmaitości, 19.15 — 19.40 M. Gładysz: „Róże na hałdach: Umornica — widmo", 19.40 Pras. dziennik radj., 19.55 Kom. strażactwa śl., 20.00 Feljeton, 20.15 Odczyt aktualny, 20.20 Odczyt muzyczny, 21.00 Operetka, 23.20 Kom. meteorol., program na dz. nast., 23.30 Odczyt, dr. Dyboski w jęz. ang. na temat „Greath Polisch Novelists" — Lecture H. Żeromski and Reymont.

Königswustehausen, poniedziałek 1634,9 m.

12.30 — 12.55 Płyty gramofonowe. 14.00 — 14.50 Płyty gramofonowe 15.40 — 16.00 Program dla młodzieży. 16.30 — 17.30 Koncert, 17.30 — 17.55 Dr. A. Funke: „Małe pieśni wielkich ludzi", 18.30 — 18.55 Dla szkół wyższych, Prof. Andreas: „Starożytność a biblja", 19.00 — 19.25 Angielski dla początk., 20.00 „Indigo" — operetka. Nast. transm. z dancingu.

„NIEBEZPIECZNY RAJ".

Nowy film Polski.

Ostatecznie zmontowany został najnowszy polski mówiony obraz Paramount'tu „Niebezpieczny Raj".

Rzecz ta osnuta na tle powieści wielkiego Józefa Conrada-Korzeniowskiego budzi zrozumiałe zainteresowanie wśród szerokich rzesz kinomanów, gdyż film naogół nie odbiega od pierwowzoru i nawet djalogi zaczerpnięto z powieści.

Na specjalnym pokazie zorganizowanym przez Paramount oglądali „Niebezpieczny raj" bohaterowie filmu, którzy zgodnie oświadczyli, że jest to najlepszy polski film mówiony obecnego sezonu.

Akcja obrazu frapująca i sensacyjna rozgrywa się na tle malowniczych wysp Południowych, tchnących egzotyzmem i specyficznym urokiem.

Podobnych scen autentycznie nagranych nie oglądaliśmy jeszcze w żadnym z dotychczasowych filmów polskich.

Bohaterem „Niebezpiecznego raju" jest doskonały artysta dramatyczny Bogusław Samborski.

Okazuje się, że Samborski dopiero w mówionym filmie znalazł pole do popisu i szerokie możliwości wypowiedzenia się.

Stworzył on typ ciekawy, psychologicznie prawdziwy i zwarty.

Poza Samborskim grają tu jeszcze Marja Malicka, Adam Brodzisz, dawno niewidziany Robert Boelke, M. Halicz, Recheński i wielu inn.

„Niebezpieczny raj" nagrany doskonałym systemem „Western-Electric" stoi na wyżynie doskonałości technicznej.

Głosy aktorów wypadły żywo i naturalnie. **(ep).**

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — po poł. Ulica; wiecz. Ludzie w hotelu.

Teatr Kameralny: — po poł. Kort, sport i miłość; wiecz. Interes z Ameryką.

Teatr Popularny: — po poł. Piękna Holenderka; wiecz. Dziewczę z fabryki.

Teatr w sali Geyera: — Białe fartuszki.

Cyrk Staniewskich — Wielki program atrakcyj cyrkowych.

Dobry Wieczór: — Bawmy się.

Apollo: — Jad pokusy miłosnej. II Szalona hrabianka.

Bajka: — Warta nocna.

Casino: — Tajemniczy Dżems.

Czary: — I. Parada Zachodu. II. Śląsk — ziemia Polski.

Capitol: — Pieśniarz gór.

Corso: — Władca djamentu.

Grand-Kino: — Triumf miłości.

Ludowy: — Wachlarz lady Windermer.

Luna: — Uwiedziona.

Mimoza: — Rewia Hollywoodu.

Odeon: — Czarna gwardja.

Oświatowy: — Dla dorosł. Szalona dziewczyna. Dla młodz. Rycerze ognia.

Palace: — Okręt straceńców.

Przedwiośnie: — I. Hultaj. II. Miłość w ekspresie.

Resursa: — Naszyjnik królowej.

Splendid: — Spór o sierżanta Griszę.

Spółdzielnia: — Kobieta.

Wodewil: — Najparadniejsza parada.

Zachęta: I. Serce maharadży. II. Policmajster Tagiejew.

WINSZUJEMY.

Jutro: Serwiljenowi.
Wschód słońca 4.32.
Zachód — 6.38.
Długość dnia 14.06.
Przybyło dnia 6.20.
Tydzień 16.

NAJNIEBEZPIECZNIEJSZY WYŚCIG AUT.

Szalone tempo imprezy.

Corocznie w kwietniu odbywa się we Włoszech słynny wyścig samochodowy, znany pod nazwą: „Mille miglia" (tysiąc mil), a to dlatego, że trasa jego, biegnąca przez północne i centralne Włochy, liczy równe tysiąc mil, czyli 1.630 kilometrów.

Wyścig rozpoczyna się w lombardzkiem mieście Brescia, położonem na drodze z Medjolanu do Triestu, i kończy się tamże, po dwukrotnem objechaniu połowy półwyspu. Jest to jeden z „najwściekleiszych" wyścigów samochodowych na świecie. Bierze w nim udział

150 maszyn wyścigowych i sportowych.

Odbywa się on w szalonem tempie: drogami, na których panuje zupełnie normalny ruch... Kierowcy muszą zdobyć się na maximum uwagi i bystrości umysłu, aby uniknąć wypadków, o które na tych ruchliwych drogach nie trudno.

Wszystko w tym szalonym rajdzie jest zaiste fantastyczne — idea, wykonanie, droga, czas, nadludzki wysiłek człowieka. Uczestnicy „Tysiąca mil" opowiadają, że jest to istny wir: miast, wsi, krajobrazów, prowincji. Auta mkną przez Lombardję, Emilję, Toskanję, Lachim, Abrucję, Marchję i Wenecję.

Przelatują przez ulice Bolonji, Florencji, Ankony, Werony... Dzika karawana pędzi przez góry i doliny, forsuje Apeniny i setki rzek i strumieni...

Wyścig ten odbywa się od czterech lat. Zainicjowany został przez hrabiego Brilli Peri. Przez te cztery lata osiągnięto wielkie postępy. W 1927 r. zwycięzca „Tysiąca mil" jechał z przeciętną szybkością 77 kilometrów na godzinę; w 1929 r. osiągnięto 89 klm., a w 1930 r. zwycięzca Nuvolari (na Alfa Romeo) przeleciał „Tysiąc mil" z przeciętną szybkością przeszło 100 klm. na godzinę. Na odcinku Brześcia — Bologna kierowca Arcangeli (na maszynie Maserati) osiągnął

138 klm. na godzinę.

na szosie...

Krótko mówiąc, tysiąc mil w 100-kilometrowem tempie, przez tysiąc miast i miasteczek, przez setki dróg z tysiącami wiraży. Najjaskrawszą cechą tego rajdu jest właśnie niebezpieczeństwo.

Zwycięzca „Tysiąca mil" jest nazwany przez opinję sportową triumfatorem. Otrzymuje niezliczoną ilość nagród: — honorowych i pieniężnych. Wszystko się wynagradza: zwycięzca całej przestrzeni, zwycięzca każdego etapu; ponadto każde miasto, leżące na szlaku wyścigu, ufundowało premję, którą otrzyma ten, kto najszybciej przejedzie z tego miasta do następnego. Jednem słowem

cała masa nagród...

Setki tysięcy ludzi przyglądają się wyścigowi.

Dnia 11 kwietnia 150 gotowych do biegu maszyn pognało w rozsłonecznioną doliną Padu, a stamtąd dalej wzwyż ku Apeninom, ku Toskanji. Przed zapadnięciem nocy ujrzano tysiące świateł wiecznego miasta. Dalej przez Abruzzy nad modry Adrjatyk. Gdy słońce wstało z za Alp, przerżnęli kwitnące łany Wenecji. Zmęczone twarze, przygasłe oczy, zakurzone maszyny. Ale motory śpiewały głośno i dźwięcznie swoją radosną pieśń; serca biły prędzej.

Tam, przed wrotami małego miasta lombardzkiego stał łuk triumfalny: — upragniony cel szalonego biegu.

Półtora roku w puszczy

Obraz reportażowy z życia zwierząt.

Po 18-miesięcznym pobycie w dżunglach Sumatry wrócili do Hollywood dwaj filmowcy - podróżnicy: E. B. Schoedsack i C. Marian, gdzie nakręcali swój najnowszy obraz rep[...] życia zwierząt p. t. „Rango".

Realizatorzy tego ciekawego [...] mają już za sobą

szereg podróżniczych filmów

m. in. „Czang".

„Rango" jednakże będzie czem[...] rębnem i w swoim rodzaju nie[...]

— Nasz film — oświadczył przed[...] wicielowi prasy amerykańsk[...] Schoedsack — nie jest bynajmniej [...] historyjką, skomponowaną przy [...]

Chcieliśmy stworzyć rzetelny [...] dziwy dokument z życia ludzi i zwie[...]rząt. Przeprowadziliśmy analog[...] między życiem tubylców i ich [...] dów" — małp; jedni i drudzy [...] wspólnego wroga krwiożerczego [...]sa.

Walka mieszkańców dżungli z [...] sem jest bezwzględna i nieustanna.

W naszym obrazie zobaczy[...] codzienną scenkę porwania chłop[...] go przez tygrysa. W obronie [...]ka staje bawół.

Straszny, krew mrożący w [...] pojedynek tygrysa z bawołem, [...]cy się zwycięstwem bawoła.

„Rango" nie posiada treści w [...] znaczeniu tego słowa.

Chodziło nam raczej o kopję rze[...]wistości, o sfotografowanie wsp[...] groźnej dżungli ze wszystkiemi [...]sorjami,

bez upiększeń.

Wiele wysiłku i nerwów kosz[...]ło nas sfilmowanie scen pojedynk[...] tygrysa, antylopy itd.

Nie chcieliśmy inscenizow[...]wania, lecz czekaliśmy całemi [...]mi, aż tubylcy wybiorą się w [...]

Na półtora roku zamknęliśmy [...] głuchej puszczy, odcięci od świata [...]wilizacji!

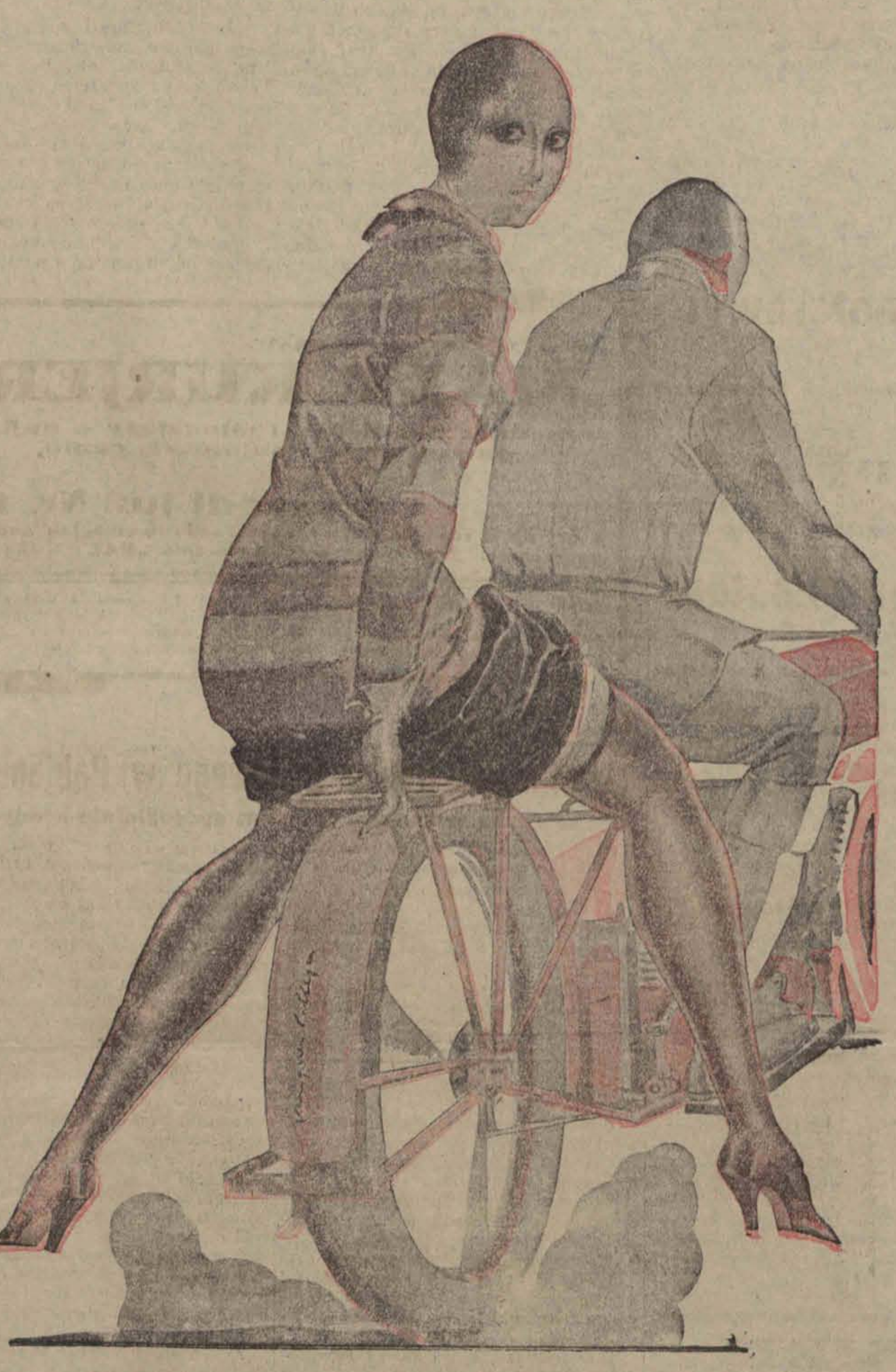
Jeżeli nasz wysiłek znajdzie [...] mienie wśród miłośników kina, [...] to dla nas

dostateczną nagrodą.

Nasz reportaż filmowy udź[...]liśmy. Wyposażyliśmy go w [...]czne odgłosy i efekty.

Jest to również nowość i [...] która — mamy nadzieję — znajdzie [...]lenników.

Górą sport motocyklowy!



Pani spoczęła na siodełku,
Wzrok bystry w dal wytęża,
Za chwilę pomknie niby wicher,
Za cieniem swego męża.

Już dano pierwszy znak do startu,
A motor warczy srodze
Tymczasem mężuś biedny myśli,
Jak zgubić ją po drodze.

Rom.



Młoda para małżeńska.

Sprawiedliwy sen pijaka.

Pierwszorzędne widowisko.

Do sklepu z pościelą w Brighton obok Londynu wszedł młody człowiek, jak się później okazało — Teodozjusz Leigh, lat 19, syn pastora, i nie wdając się w rozmowę z personelem sklepu, zdjął szybko obuwie i ubranie i wsunął się pod kołdrę

wystawowego łóżka.

W sklepie powstał zrozumiały popłoch.

Panienki ekspedjujące próbowały wyprosić niepożądanego gościa, który nie chciał jednak słyszeć o wyjściu z ciepłej pościeli i zapadł szybko w głęboki sen, chrapiąc donośnie.

Tysiące widzów stanęło przed wystawą i zaśmiewało się do łez.

Bo zaraz potem rozpoczęła się najpyszniejsza scena: — mocno „zawianego" młodzieńca, trzymającego się kurczowo kołdry i poduszek, wierzgającego na wszystkie strony nogami — żadna siła nie mogła go z łóżka ściągnąć.

Nawet policja.

Musiano go więc z całym łóżkiem wynieść z wystawy i zanieść do komisarjatu.

Po wytrzeźwieniu młody człowiek tłumaczył się tem, że łóżko było zupełnie podobne do łóżka w jego domu i dlatego bez skrupułów wlazł do niego.

—::—

Dwieście lat mija od zgonu Daniela Defoe

AUTORA ROBINSONA CRUSOE.

Jubileusz najpopularniejszej powieści świata.

Dwudziestego szóstego kwietnia roku bieżącego minie 200 lat od zgonu Daniela Defoe, autora Robinzoe Crusoe.

Niema chyba człowieka, któryby w życiu swem nie czytał Robinsona Crusoe i w dziecięcych zabawach nie grał jego roli lub roli jego wiernego sługi — Piętaszka. Będzie zatem rzeczą zbyteczną wspominać o treści książki — jakkolkwiek zaznaczyć należy, że wiele osób czytało z pewnością tylko wydanie mniejsze, skrócone, przeznaczone dla młodzieży, a nie oryginał, znacznie obszerniejszy.

Powieść ta opiera się na zdarzeniu prawdziwem. Na jakie dziesięć lat przed ukazaniem się książki niejaki Aleksander Selkirk wyjechał z Anglji jako marynarz na okręcie korsarskim. Z powodu jakiegoś nieporozumienia z dowódcą okrętu zażądał wylądowania na niezaludnionej wyspie Juan Fernandez na Oceanie Spokojnym i spędził tam cztery lata i cztery miesiące, zanim inny okręt rozbójniczy wyratował go z tej sytuacji. Historja ta wzbudziła sensację w całej Anglji i wiele o tem pisano. Jest możliwe, że Defoe oznał awanturnika i rozmawiał z nim osobiście. Ale sztuka Defoe'go właśnie polegała na tem, że z kilku krótkich opisów półdzikiego prostaka stworzył Robinsona Crusoe — przeżycie realne,

bardziej obrazowe od rzeczywistości,

co jest tem więcej zdumiewające, że autor nigdy nie zwiedzał krajów zamorskich.

Utwór Defoe'go, dla którego początkowo nie mógł znaleźć wydawcy, ukazał się 25 kwietnia 1719 roku i odrazu zyskał powszechne uznanie. Książką zainteresowali się wszyscy, każdy przeczytać ją pragnął, a biedniejsi ludzie składali pieniądze by móc ją nabyć. Książka w ciągu trzech pierwszych miesięcy

doczekała się czterech wydań

i licznych nieuprawnionych przedruków. Kwestji tej mierzyć nie można dzisiejszemi kategorjami, ale w owych czasach były to niesłychane zjawiska. Ilość tłumaczeń i wolnych przekładów, jakich doczekał się do dnia dzisiejszego „Robinson Crusoe" przedstawia się okazale, nawet na warunki obecne. Wynosi liczbę trzydziestu (licząc każdy język tylko raz jeden), przytem zaznaczyć trzeba, że książka przetłumaczona została także na języki: starogrecki, hebrajski i malajski. Rzec można, że dzieło to cieszyło się większem jeszcze powodzeniem zagranicą, niż w Anglji, budząc liczne naśladownictwa. Robinson'owie powstawali

jak grzyby po deszczu.

Znaleźli się Robinsonowie szwedzcy, duńscy, czescy, fińscy, niemieccy i t. d. Wszystkie zostały zapomniane. Oryginalny jednak utrzymał się i nadal jeszcze. Pięćdziesiąt lat po jego ukazaniu się pisał o nim filozof francuski Jean-Jacqet Rousseau w swoim „Emilu", książce o wychowaniu dzieci:

„Skoro książki są nieodzownie potrzebne, wymienię jedną, która zdaniem mojem jest najlepszym traktatem o wychowaniu, zgodnem z naturą. Książka ta będzie pierwsza, którą uczeń mój przeczyta i na czas dłuższy stanowić będzie

całą jego bibljotekę."

Ta pochwała wywołała pierws[...]cowanie książki dla młodzieży. [...]binson Crusoe powiedział ponadto [...]min Franklin, że z książki tej czerp[...] które później urzeczywistnił dla [...] wolności Ameryki.

Sława i rozgłos „Robinsona C[...] były tak wielkie, że niejako

pochłonęły samego autora,

jak dzieje się to niekiedy z bajecz[...]staciami mistycznemi, pożerającemi [...]nych ojców.

W pewnym stopniu stała się [...]wdząca, bowiem Daniel Defoe pisał [...]cze inne powieści, o zakroju [...]nym i postępowym, o których nikt [...] nie wie. Wymienimy tylko: „Moll F[...]ders" i „Dżuma w Londynie".

Podsłuchane.

RDZA.

Nauczyciel w szkole mówi o [...]lach. Wkońcu powtarza:

— Metale szlachetne nie rdze[...] Przykład?

Uczeń: — Złoto.

Nauczyciel: — Dobrze jeszcze [...]

Uczeń: — Srebro.

Nauczyciel: — Dobrze. Kto [...]zna coś, co nie rdzewieje.

Inny uczeń: — Stara miłość [...] profesorze.

SKOMPLIKOWANA SPRAWA.

Lola mi powiedziała, żeś ty [...]wiadła o tem, co obiecałaś [...] w tajemnicy.

— Ja ją przecież prosiłam, aby [...]mówiła o tem, że jej to powiedz[...]

— Ona mi też powiedziała, a[...]bie nie mówiła, że ona mi o tem [...]dała.

Redaktor naczelny Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.